Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telef IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekret red 19-07 (czynny cały dzień) Telefon międzym 36-00 (czynny 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt) | Sobota, dnia 9 sierpnia 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140 Konto bież: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086 | Nr 215



IWO GALL

Dyrektor teatru „Wybrzeże" w Gdyni; kierowany przez niego młody zespół aktorski zdobył w konkursie szekspirowskim I-szą nagrodę zespołową w wysokości 450 tys. zł. Iwo Gall zdobył również II nagrodę reżyserską.

Historyczna debata w angielskim parlamencie

Chłodne przyjęcie planu

przez partię i prasę angielską

Konserwatyści domagają się nowych wyborów

LONDYN (obsł. wł.). Parlament brytyjski obradować będzie bez przerwy do środy przyszłego tygodnia. Obok projektu ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu, mających na celu zażegnanie kryzysu gospodarczego, wejdzie pod obrady również sprawa palestyńska. W środę rozpoczną się ferie parlamentarne.

LONDYN (obsł. wł.). W debacie w Izbie Gmin przemawiał również min. skarbu Dalton, który odparł zarzuty konserwatystów, jakoby pożyczka amerykańska została przez rząd roztrwoniona. Kredyty amerykańskie zostały zużyte w sposób następujący: 25% poszło na zakup żywności, 27% na surowce, 21% na maszyny i statki, 12% na tytoń, 4% na filmy, 11% na koszty utrzymania Niemiec.

W debacie oprócz Zilliacusa z lewicy socjalistycznej zabrał głos przedstawiciel konserwatystów, który domagał się rozpisania nowych wyborów i zaprzestania nacjonalizacji.

LONDYN (PAP). Poseł Zilliacus w przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu Izby Gmin, krytykował politykę ministra Bevina. Wzywał on rząd, by przestał opierać się na przesłance, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się „Św. Mikołaj", nawiązał zaś ściślejszy kontakt z krajami Europy wschodniej i Związkiem Radzieckim. Poseł Zilliacus wezwał rząd do zerwania z polityką zastawiania Imperium w lombardzie amerykańskim.

Plan brytyjski spotkał się z wielu sprzeciwami nie tylko wśród opozycji konserwatywnej, która domagała się nawet ustąpienia rządu i rozpisania nowych wyborów, ale również wśród posłów Partii Pracy. Prasa brytyjska również nie jest zachwycona planem. Z umiarkowaniem wyrażają się o nim jedynie konserwatywny „Daily Mail" i socjalistyczny „Daily Herald".

Komunistyczny „Daily Worker" pisze, że przewidziane ograniczenia odbiją się na robotniku, podczas kiedy bogacze wykręcą się od nich. Prasa francuska natomiast, z socjalistycznym „Le Populaire" na czele, wyraża się pochlebnie o planie brytyjskim.

LONDYN (PAP). Przemówienie premiera Attlee zostało przyjęte z zadowoleniem w kołach bliskich Departamentu Stanu. W kołach politycznych Waszyngtonu uważa się, że Departament Stanu będzie wywierał nacisk na rząd brytyjski w sprawie ograniczenia do minimum redukcji brytyjskich sił zbrojnych. Podkreśla się, że poważna redukcja brytyjskich sił zbrojnych może osłabić polityczną pozycję Wielkiej Brytanii na świecie. Zaznacza się również, że Stany Zjednoczone nie dysponują odpowiednią ilością żołnierzy, którzy by mogli zastąpić oddziały brytyjskie, które mają być wycofane

Poseł Zilliacus:
Czas skończyć z polityką zostawiania Imperium w lombardzie amerykańskim

Barykady w Tel-Aviv

LONDYN (obsł. wł.). Z Jerozolimy donoszą, że terroryści żydowscy spowodowali wykolejenie 12 wagonów pociągu towarowego, zawierających naftę. Na północ od Tel. Avivu zniszczono 400 m toru kolejowego za pomocą elektrycznych min. W kilku miejscowościach wybuchły strajki, na znak protestu przeciw dokonadym ostatnio licznym aresztowanim wśród elementów, podejrzanych o współdziałanie z terrorystami. W Tel-Avivie wzniosły dzieci żydowskie na ulicach barykady ze stołów i krzeseł.

Pierwsze sukcesy

polskiej wyprawy wysokogórskiej

KRAKÓW (PAP). Przebywająca w Alpach francuskich 10-osobowa wyprawa treningowa Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, odniosła pierwsze wybitne sukcesy.

W pierwszej fazie programu, w której uczestnicy mieli zapoznać się z terenem działania i zaaklimatyzować na dużych wysokościach — ponad 4.000 m — dokonano trawersowania masywu Mont Blanc poprzez szczyty: Aiguille du Gouter, 3.835 m, Dome du Gouter — 4327 m, Mont Blanc — 4.807 m, Mont Maudit — 4.468 m, Mont Blanc du Tacul — 4.248 m. — Z kolei przystąpiono do właściwej akcji i już w pierwszych wejściach uzyskano piękne wyniki: grupa Ostrowski, Piotrowski, Siedlecki, Worwa — dokonała trawersowania grani Grandes Jorasses — 4.113 m. — Zaznaczyć należy, że wschodnia grań tego szczytu (tzw. Arrete des Hirondelles — grań Jaskółcza) uchodzi za klasyczną drogę nadzwyczaj trudną.

Grupa Hajdukiewicz — Staszel wyszła na Mont Blanc przez tzw. „drogę", wiodącą przez nader trudną wschodnią ścianę.

Wyniki te wskazują, że alpiniści nasi, pozbawieni od czasu wybuchu wojny dostępu do Alp, nawiązują godnie do najpiękniejszych tradycji przedwojennych wypraw i udowadniają, że nasz ruch wysokogórski nie zamarł.

** KOMISJA członkowska Narodów Zjednoczonych rozpatrywała w dalszym ciągu wnioski poszczególnych państw o przyjęcie ich w poczet ONZ. Delegat Francji i Stanów Zjednoczonych wypowiedzieli się za przyjęciem Włoch do ONZ, a delegat brytyjski sprzeciwił się wnioskom Rumunii, Bułgarii, Węgier i Albanii.

Z ostatniej chwili

Sensacyjne pogłoski

RZYM. W stolicy Włoch krążą od kilku dni uporczywe pogłoski, iż amerykańskie siły wojskowe zostaną we Włoszech zwiększone, zwłaszcza gdyby Anglia zgodnie z zapowiedzią, wycofała częściowo swe oddziały z tego kraju. Pogłoski te twierdzą, że amerykańskie wojska pozostaną we Włoszech do lutego 1948 r.

Epilog krwawych dni

PARYŻ. Strajk kolejarzy i tramwajarzy w Tunisie został zakończony, a sprawa podniesienia taryfy płac zostanie przez władze francuskie rozpatrzona. Nieoficjalnie doszło do wiadomości, że wskutek starć między policją a strajkującymi kolejarzami poniosło śmierć 40 osób, a nie 150, jak podawano

Mediacja Ameryki

WASZYNGTON. Ameryka wyraziła ochotę podjęcia mediacji w sporze między Holandią a Republiką Indonezyjską. Tymczasem według ostatnich wiadomości Holandia 6-krotnie naruszyła zawieszenie broni. Holendrzy ze swojej strony zarzucają Indonezyjczykom trzy wypadki pogwałcenia zawieszenia broni.

Montgomery w Kairze

KAIR. Jak donosi z Kairu agencja France Presse, do brytyjskiej kwatery głównej na Środkowym Wschodzie nad Kanałem Sueskim przybył marszałek Montgomery. Ma on zbadać zagadnienie bezpieczeństwa Palestyny i sprawę redukcji brytyjskich sił zbrojnych na Środkowym Wschodzie.

ARESZTOWANIA

w Grecji

ATENY (obsł. wł.). Władze greckie aresztowały redaktorów pism lewicowych, które przedrukowały odezwę przywódcy partyzantów, gen. Marcosa, domagającą się ustąpienia 3 ministrów greckich.

Korespondent Reutera w Atenach donosi, że rząd grecki doszedł do przekonania, że wojska rządowe w obecnym ugrupowaniu nie podołają naporowi partyzantów.

PROCES PETKOWA

w Bułgarii

SOFIA (PAP). W Sofii toczy się proces przeciwko przywódcy opozycyjnej partii agrarnej, Petkowowi, oskarżonemu o organizowanie spisku w celu obalenia obecnego ustroju demokratycznego w Bułgarii. Oskarżeni Atanasow i Iwanow potwierdzili w swych zeznaniach zarzuty przeciwko głównemu oskarżonemu, Petkowowi. Natomiast Petkow nie przyznaje się do winy. Zaprzecza również prawdziwości zeznań dwóch oficerów, którzy przyznali się, że spiskowali z nim przeciwko obecnemu ustrojowi w Bułgarii.





Japońscy zbrodniarze wojenni na plac egzekucji jadą w asyście wojska amerykańskiego. Tłumy mieszkańców wyległy na ulice aby ostatni raz zobaczyć tych, którzy winni są nieszczęściom gnębiącym kraj. Na placu egzekucyjnym, ustawiono za nimi symboliczne miecze do ścinania głów.

Solidarność Imperium

Dominia deklarują pomoc dla Anglii

LONDYN (obsł. wł.). Rządy dominiów brytyjskich, tj. Kanady, Poł. Afryki, Nowej Zelandii i Australii debatują nad możliwościami przyjścia z pomocą W. Brytanii w jej obecnej sytuacji krytycznej. Kanada oświadczyła gotowość przyjmowania na równi z dolarami funtów angielskich, Australia zapowiada szereg zarządzeń oszczędnościowych. Premier Unii Poł.-Afrykańskiej oświadczył, że wszyscy obywatele są zainteresowani w jak najszybszej likwidacji kryzysu W. Brytanii, lecz kryzys ten nie może być przezwyciężony przez wysiłki samego kraju macierzystego, gdyż ma on swe źródło w wielkich zniszczeniach, jakie spowodowała wojna w całej Europie i w Azji.

Dementi Agencji Bułgarskiej

SOFIA (PAP). Bułgarska agencja prasowa zaprzeczyła w dniu 5 sierpnia doniesieniom agencji greckiej, że powstańcy greccy budują okopy wzdłuż granicy grecko-bułgarskiej.

Niesprawiedliwe stanowisko władz brytyjskich

W Westfalii żyje do dziś zwarta około 100-tysięczna masa Polaków, którzy na długo jeszcze przed wojną światową wyemigrowali do Niemiec w poszukiwaniu zarobku. W Niemczech musieli oni się borykać z wielkimi trudnościami, aby zachować swoją odrębność narodową. Przetrwali najtrudniejszy okres rządów hitlerowskich i wojnę. Bezpośrednio po kapitulacji Niemiec wyrazili chęć powrotu do kraju, aby wziąć czynny udział w odbudowie Polski. Delegacja ich bawiła w Polsce i stwierdziła, że istnieją możliwości urządzenia się w ojczyźnie całej emigracji westfalskiej. W związku z tym delegacja zwróciła się do rządu polskiego z prośbą o wszczęcie repatriacji. Akcję tę poparło Stronnictwo Pracy w specjalnym memoriale, skierowanym na ręce premiera. Memoriał ten wyjaśniał związki Polactwa z Westfalii z krajem i domagał się natychmiastowych i energicznych kroków w tej sprawie.

Czynniki odpowiedzialne zdawały sobie sprawę z trudności, związanych z organizacją powrotu kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Polacy zadomowili się w Westfalii, pracując na ziemi niemieckiej nieraz od kilku pokoleń. Wielu z nich dorobiło się majątku, posiadają domy, warsztaty pracy, sklepy itp. Powrót ludzi i majątku do kraju wymaga więc uregulowania różnych zobowiązań prawnych i finansowych, przelewu gotówki, zorganizowania transportu itp. Wreszcie na przeprowadzenie repatriacji należało uzyskać zgodę administracji brytyjskiej w Niemczech.

Ten ostatni warunek — zdawałoby się o charakterze czysto formalnym — okazał się główną przeszkodą. Władze angielskie odmówiły swej zgody na powrót Polaków do kraju. Czynniki brytyjskie stanęły na stanowisku, że Polacy ci, mając obywatelstwo niemieckie, są formalnie Niemcami, chociażby czuli się Polakami. Władze brytyjskie nie chcą brać pod uwagę warunków z okresu terroru hitlerowskiego — kiedy prawie wszyscy zostali zmuszeni do przyjęcia niemieckiego obywatelstwa. Tym, którzy nie posiadają obywatelstwa niemieckiego, utrudnia się wyjazd do kraju pod różnymi pozorami, i wbrew ich życzeniu i wbrew trwającym już prawie dwa lata wysiłkom rządu polskiego, muszą oni pracować na obczyźnie. Władze brytyjskie nie kryją się z tym, że górnicy polscy są im potrzebni w przemyśle węglowym Zagłębia Ruhry.

Tak więc górnik polski — najlepszy górnik świata, pracuje dziś dla swoich wrogów, wtedy, gdy na Dolnym Śląsku polskie kopalnie czekają na jego twórczą pracę.

Obecna postawa brytyjskich władz okupacyjnych nie przekreśli na zawsze naszych wysiłków, zmierzających do uregulowania losu emigracji westfalskiej zgodnie z polską racją stanu. Stronnictwo Pracy czuje się szczególniej upoważnione i zobowiązane do prowadzenia w przyszłości kampanii w tej sprawie. Organizacyjnie i ideowo SP sięga korzeniami do ruchu narodowo-robotniczego, zorganizowanego na ziemi niemieckiej w Zjednoczeniu Zawodowym Polskim. Z tego ruchu, prowadzącego walkę o polskość wśród naszej

emigracji w Niemczech zachodnich, rekrutują się starzy działacze dzisiejszego Stronnictwa Pracy. Oni lepiej, niż ktokolwiek, znają ten problem, bo tam rozpoczynali swoją działalność polityczną. Wierzymy, że dzięki inicjatywie rządu i wydatnej akcji społeczeństwa, sprawa powrotu Polactwa z Westfalii zostanie prędzej czy później urzeczywistniona.

Rząd USA jest gotów
rozmawiać z rządem angielskim
na temat złagodzenia rachunków pożyczki

WASZYNGTON (PAP). Minister spraw zagran. Marshall oświadczył na środowej konferencji prasowej, że rząd amerykański zgodzi się na rozpatrzenie sprawy złagodzenia warunków pożyczki amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii. Konferencja prasowa u Marshalla odbywała się w chwili, gdy premier brytyjski Attlee wygłaszał w Londynie swą mowę w sprawie kryzysu gospodarczego.

Marshall zaznaczył, że podczas projektowanych rokowań zostanie rozpatrzona ewentualność wprowadzenia zmian w klauzulach pożyczki dotyczących konwersji i zakazu wprowadzania ograniczeń importowych. Rokowania mają się odbyć między „najwyższymi czynnikami" obu krajów. Inne szczegóły, dotyczące terminu lub składu delegacji, nie zostały ustalone. Marshal podkreślił, że przedmiotem rokowań będzie jedynie sprawa złagodzenia warunków pożyczki i że nie będą omawiane inne aspekty kryzysu gospodarczego Wielkiej Brytanii, jak koszty okupacji Niemiec itd.

Minister Marshall odmówił dokładniejszych informacji w sprawie stanowiska rządu USA wobec obecnej sytuacji gospodarczej w Europie, powtarzając, że nie chce wpływać na toczące się w Paryżu rozmowy, dotyczące „planu Marshalla". Minister dodał, że rząd amerykański śledził z największą uwagą przebieg obrad paryskich.

Ambasador Winiewicz interweniuje

NOWY JORK (obsł. wł.). Ambasador polski w Waszyngtonie zwrócił się do Departamentu Stanu o ponowne rozważenie sprawy cofnięcia



amb. Winiewicz

dla Polski pomocy gospodarczej. Ambasador przyznał, że sytuacja żywnościowa w Polsce polepszyła się, nie jest jednak jeszcze na tyle dobra, żeby Polska mogła się sama utrzymać. Polska będzie musiała do lipca 1948 r. sprowadzić 800 tysięcy ton zboża.



Zainteresowanie stoiskiem przemysłu konserw. na MTG

GDYNIA (dz). Stoisko Państwowego Przemysłu Konserwowego na Międzynarodowych Targach Gdańskich szczególne zainteresowanie budzi u Amerykanów, którym głównie chodzi o szynki i konserwy mięsne. Na stoisku szczególną uwagę zwróciła wycieczka dziennikarzy angielskich, którzy wypytywali się o produkcję i ceny. Przedstawiciel przemysłu konserwowego oświadczył, że jesteśmy w stanie wyeksportować nasze konserwy na wielką skalę, gdyż pokonaliśmy trudności, wynikające z braku puszek.

Amerykanie kupują filety dorszowe

GDYNIA (am). Delegacja importerów amerykańskich, jaka przybyła na Targi Gdańskie, zwiedzając pawilon wystawowy Centrali Rybnej i Firmy „Arka", zainteresował się żywo mrożonym filetem dorszowym. W tej chwili toczą się rozmowy z przedstawicielami obu polskich firm eksportu ryb co do ustalenia ilości filetów i jego ceny dla Ameryki. Amerykanie zgłosili chęć zakupu 750 ton filetu dorszowego w cenie 48 centów za kilogram. Transakcja zawarta byłaby bardzo poważna i pozwalałaby rokować pomyślne nadzieje dla tego eksportu polskiego w przyszłości. Amerykanie interesowali się również przetwórstwem rybnym firmy „Sentkowski" z Gdyni.

Delegacja brytyjska wyjechała do Waszyngtonu

LONDYN (obsł. wł.). Do Waszyngtonu udała się drogą lotniczą delegacja brytyjska celem wzięcia udziału w konferencji w sprawie podniesienia produkcji przemysłu niemieckiego w zachodnich Niemczech.

W związku z tym rząd brytyjski wysłał do Francji notę, prosząc o sprecyzowanie swych zastrzeżeń odnośnie podniesienia produkcji niemieckiej.

Odmowa Wielkiej Brytanii
przyjęcia 100 tys. Niemców z Polski
Nota szefa Polskiej Misji Wojskowej do Rady Kontr.

BERLIN (PAP). Władze brytyjskie zawiadomiły szefa Polskiej Misji Wojskowej — gen. Prawina — że uważają swoje zobowiązania o przyjęciu do strefy brytyjskiej 1,5 miliona Niemców z Polski za wypełnione. Do strefy tej — zdaniem władz brytyjskich — przesiedlono z Polski do tego czasu 1.400 tys. Niemców i zgodnie z umową zawartą z Wielką Brytanią, Polska powinna jeszcze wysiedlić 100 tys. Niemców. W związku z decyzją nieprzyjmowania transportów wysiedlonych Niemców, Brytyjczycy tłumaczą się tym, że około 100 tys. Niemców napłynęło ze strefy amerykańskiej do strefy brytyjskiej.

Gen. Prawin w specjalnym piśmie do Rady Kontroli w Berlinie podkreśla, że cyfry podane przez władze angielskie są przesadzone, gdyż Anglicy w kwotę powyższą wliczają również tych Niemców, którzy przybyli przed podpisaniem umowy w sprawie przesiedlenia. Poza tym Polska nie jest zobowiązana uwzględniać tych kwot, które Anglicy przyjęli dobrowolnie ze strefy amerykańskiej.

** PREZYDENT Truman uda się wkrótce do Rio de Janeiro, gdzie w dniu 13 sierpnia br. odbędą się obrady ministrów południowej Ameryki.

Dzieci łużyckie w Polsce

POZNAŃ (tel. wł.). Do Poznania przybyła w godzinach popołudniowych dnia 7 bm. większa wycieczka Łużyczan, złożona z 35 osób. Są to dzieci łużyckie, przybyłe w towarzystwie 5-ciu opiekunów. Wycieczka przybyła do Polski celem spędzenia 4 tygodni na koloniach letnich.

Łużyczan zaproszonych przez Centralny Prołuż w Poznaniu witali na dworcu: prezes Tow. Prołużu Chrzanowski, sekretarka Prołużu p. Hałaskiewiczówna, oraz delegat Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Członkowie wycieczki ubrani byli w stroje łużyckie i bawili w Poznaniu zaledwie pół dnia. Po zwiedzeniu miasta wyjechali do Jarocina, gdzie tamtejszy starosta zorganizował bezpłatną kolonię na przeciąg całych 4 tygodni.

PARYŻ (obsł. wł.). Prezydent republikańskiego rządu hiszpańskiego Llopis podał się do dymisji. Powierzono mu misję utworzenia nowego rządu, bez komunistów i socjalistycznej grupy Negrina.

Kulisy krwawych zajść w Tunisie
W czyim interesie leży utrzymanie stanu napięcia w Tunisie

PARYŻ (PAP). Strajk powszechny w Tunisie i krwawe zajście w Sfax, stanowią przedmiot ożywionych komentarzy prasowych. Dzienniki podkreślają, że aczkolwiek bezpośrednim powodem strajku była odmowa rezydencji generalnej podwyższenia minimum egzystencji robotników tuniskich, to istotne przyczyny wypływają z głębokiego kryzysu gospodarczego i politycznego. Klęska suszy doprowadziła do trudnej sytuacji żywnościowej. Decyzje władz podwyższenia cen chleba oraz obniżenia cen zboża wywołały powszechne niezadowolenie, spotęgowane faworyzowaniem urzędników francuskich w stosunku do pracowników tuniskich.

Ogólne rozgoryczenie stworzyło pomyślny grunt do strajku generalnego. Unia generalna pracowników tuniskich UGTT, która dała nakaz strajku, grupuje elementy muzułmańskie i nacjonalistyczne, nie należące do CGT. Unia znajduje się w związku z nacjonalistyczną partią „Destour", której przywódcy Habib Bourguiba prowadzi w Kairze akcję antyfrancuską przy poparciu Ligi Arabskiej, ulegającej wpływom amerykańskim. Zwraca uwagę fakt, że pracownicy zgrupowani w CGT nie przystąpili do strajku, deklarując jedynie poparcie żądań podwyżki minimum egzystencji. Prasa postępowa zaznacza, że strajk został wykorzystany przez zwolenników polityki kolonialnej, celem wydania zarządzeń represyjnych, prowokujących kontrakcję strajkujących. Celem tego manewru było uzyskanie argumentu o konieczności prowadzenia polityki silnej ręki w Tunisie.

Prem. Attlee pielgrzymuje do Waszyngtonu
Bevin i Cripps będą mu pomagać w rozmowach z prez. Trumanem

LONDYN (PAP). Dziennik „Evening Standard" donosi, że premier Attlee zwrócił się do prezydenta Trumana z propozycją wysłania brytyjskiej misji rządowej do Waszyngtonu. Na czele tej misji ma stać premier Attlee, w skład jej mają wejść m. in. ministrowie Bevin i Cripps. Premier Attlee zamierza omówić w Waszyngtonie sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii i przedstawić prezydentowi Trumanowi szczegóły brytyjskiego planu gospodarczego. Przede wszystkim zamierza, jak podaje „Evening Standard" — premier Attlee uzyskać od Trumana zgodę na modyfikację amerykańsko-brytyjskich umów finansowych. Równocześnie pragnie Attlee zrewidować układ anglo-amerykański w sprawie połączenia stref okupacyjnych Niemiec.

Kto otrzymuje karty odzieżowe?

WARSZAWA (a). Min. Aprowizacji komunikuje, że karty odzieżowe przysługują wszystkim osobom, otrzymującym karty zaopatrzenia I kategorii. Wyjątek stanowią osoby, otrzymujące karty zaopatrzenia I kategorii jako repatrianci. Z tego bowiem tytułu karty zaopatrzenia I kat. przysługują tylko na okres 1 miesiąca od daty osiedlenia się w kraju, i dlatego karty odzieżowe tym osobom nie przysługują.

Prócz posiadaczy kart zaopatrzenia I kategorii, z kart odzieżowych korzystają:

1. Stali robotnicy i pracownicy rolni oraz sezonowi, przyjęci do pracy na cały sezon najpóźniej w kwietniu danego roku. Przysługują im karty odzieżowe, o ile są oni zatrudnieni w rolnych zakładach pracy, prowadzonych przez władze, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe lub samorządowe, Z. S. Chł. lub zatwierdzone przez państwowe fundacje oraz o ile są członkami Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych.

2. Pracownicy cywilni urzędów i instytucji wojskowych, którzy korzystają z zaopatrzenia żywnościowego wg norm wojskowych i nie pobierają kart zaopatrzenia kat. I.

3. Pracownicy zarządów gmin wiejskich oraz zakładów i przedsiębiorstw użyteczności publicznej do tych gmin należących.

4. Sołtysi, o ile nie są posiadaczami gospodarstw rolnych o powierzchni użytkowej powyżej 2 ha.

5. Pracownicy instytucji Ubezpieczeń Społecznych oraz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

6. Pracownicy banków państwowych oraz Komunaln. Kas Oszczędności.

7. Pracownicy Polskiej Agencji Prasowej i Polskiego Radia.

8. Stali pracownicy cukrowni oraz Zjednoczeń Przemysłu Cukrowniczego. Przez pracowników stałych rozumie się tych, którzy zostali przyjęci do pracy przed 1 czerwca danego roku na czas do końca kampanii.

9. Osoby, pobierające renty wypadkowe z tytułu utraty ponad 45% zdolności do pracy.

Wymienione zarządzenie wchodzi w życie z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1947 r.

Karty odzieżowe dla osób, nie otrzymujących kart zaopatrzenia I kat., zostaną rozdzielone w ciągu miesiąca sierpnia br.

Na widowni międzynarodowej

Przed konferencją Waszyngtońską

Zapowiedziana od dość dawna konferencja anglo-amerykańska w Waszyngtonie na temat zwiększonego wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry ma ostatecznie dojść do skutku w ciągu najbliższego tygodnia (ostatnio rzecznik Departamentu Stanu zapowiedział, że konferencja ta odbędzie się dnia 12 sierpnia).

Jak wiadomo, powodem zwołania tej konferencji było całkowite rozbicie się rozmów, dotyczących przyszłości Zagłębia Ruhry a prowadzonych, między zarządami wojskowymi obu mocarstw anglosaskich w Niemczech. Przyczyną kilkakrotnego odkładania konferencji był fakt, że Amerykanie chcieli ograniczyć jej funkcję wyłącznie do kwestii wydobycia węgla i zorganizowania administracji przemysłu węglowego w Zagłębiu Ruhry, podczas gdy Anglicy dążyli do umieszczenia na porządku dziennym również spraw żywnościowych i finansowo-gospodarczych. Ostatecznie Wielka Brytania ustąpiła.

Na czele delegacji brytyjskiej będzie stał Sir William Strang, doradca polityczny gubernatora brytyjskiego w Niemczech, a na czele delegacji amerykańskiej — Willard Thorp podsekretarz stanu w USA do spraw gospodarczych. Głównym doradcą Thorpa będzie ekonomiczny doradca generała Clay'a generał William Draper, były wiceprezydent wielkiej firmy bankierskiej w USA „Dillon Read and Company".

Mimo, że Anglicy formalnie zgodzili się ograniczyć, konferencję do spraw związanych wyłącznie z wydobyciem węgla w Zagłębju Ruhry, z głosów prasy amerykańskiej przebija przekonanie, że wobec zaszłych ostatnio wypadków obejmie ona znacznie szerszy zakres. Za najważniejszy z tych wypadków uważana jest tu katastrofalna sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii i jej wpływ na ewentualną realizację planu Marshalla.

Angielski minister handlu Sir Stafford Cripps oświadczył ostatnio amerykańskiemu podsekretarzowi Stanu dla spraw gospodarczych Williamowi Claytonowi, że Anglia nie będzie mogła podpisać tej części opracowywanej obecnie w Genewie międzynarodowej umowy handlowej, która przewiduje częściowe zniesienie kontroli importu. Oznacza to, iż Wielka Brytania zamierza ograniczyć import z krajów o „twardej walucie", przede wszystkim z USA. Zagraża to nie tylko międzynarodowej umowie celnej i projektom utworzenia międzynarodowej organizacji handlowej, lecz osłabia również szanse zatwierdzenia planu Marshalla przez USA.

Sytuacja gospodarcza Anglii jest jednak obecnie tego rodzaju, że jak największa redukcja wydatków dolarowych jest dla niej koniecznością życiową. Wielka Brytania nie może płacić dolarami za import żywności i surowców do Niemiec i musi dążyć do przerzucenia tych wydatków na USA. Wszystko to sprawia, że układ sił obu partnerów — i tak już niekorzystny dla Anglii — na konferencji waszyngtońskiej zmieni się jeszcze na jej niekorzyść. Ciężka sytuacja gospodarcza Angli stwarza niezwykle podatny grunt dla realizacji planów amerykańskich w Niemczech i może zmusić Wielką Brytanię do zrezygnowania z zamiaru nacjonalizacji kopalń Zagłębia Ruhry. Odpowiednia decyzja może zapaść na konferencji waszyngtońskiej, której znaczenie wykroczy w ten sposób daleko poza kwestie uregulowania produkcji węgla w Ruhrze. W kołach amerykańskich przypuszczają, że w zamian za ustępstwa brytyjskie, Amerykanie zobowiążą się do pokrywania wydatków dolarowych za import żywności i surowców do Niemiec.

Miarą nastrojów nurtujących w społeczeństwie Wielkiej Brytanii jest artykuł wstępny, jaki zamieścił „Daily Express". Autor artykułu żąda aby Wielka Brytania możliwie najrychlej zredukowała swe zobowiązania w strefie okupacyjnej w Niemczech, przekazując odpowiedzialność Narodom Zjednoczonym. Zdaniem dziennika, sytuacja, która wytworzyła się w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, nie może trwać dłużej. Zmiany zajdą bądź na mocy decyzji rządu, bądź też kres tej sytuacji położą nieuniknione konieczności. Wielka Brytania zużywa znaczne sumy, pochodzace z pożyczki dolarowej, na administrację swej strefy okupacyjnej w Niemczech Tymczasem, choć sumy wydatkowane są znaczne, nie spełniają one swego zadania. Nie jest to całkowicie wina Wielkiej Brytanii. Trudności wytwarzają rolnicy i górnicy niemieccy. Strefa brytyjska do której należy Zagłębie Ruhry, jest kością niezgody dla mocarstw — i miejscem, w którym — jak się wyraża dziennik — „uchodźcy łowią ryby w mętnej wodzie".

Co powinna uczynić Wielka Brytania? — zapytuje autor artykułu i odpowiada: „Z największym pośpiechem i w sposób możliwie jak najbardziej uporządkowany, Wielka Brytania powinna zredukować swe zobowiązania w dzielnicach północno-zachodnich dawnego Reichu. Powinna to uczynić z godnością, ale zdecydowanie, przekazując te ciężary Narodom Zjednoczonym".

Targ o Zagłębie Ruhry idzie między Stanami Zjednoczonymi, a Wielką Brytanią, którą aktualne trudności gospodarcze zmuszają do polityki ustępliwości wobec swego potężnego partnera. Trzecie państwo, Francja, również wybitnie zainteresowana losami Zagłębia Ruhry, jest w tym targu wyraźnie zlekceważona i zepchnięta na margines.

Co przyniesie konferencja waszyngtońska? Abstrahując od wszelkich roztrzygnięć natury politycznej, przyniesie ona niewątpliwie dalszą odbudowę potencjału gospodarczego Niemiec. A takie rozstrzygnięcia muszą być ocenione z naszego punktu widzenia, z punktu widzenia pokoju światowego, jako niebezpieczne.

Korespondencja własna IKP.

Dorobek ciężkiej pracy

Pozycja polskiego kupiectwa i rzemiosła na terenie Francji

Lens, w sierpniu.

Nie wszystkie końcowe losy emigrantów są podobne do losu „Balcera" Konopnickiej. Dowodem tego chociażby wychodźstwo polskie w USA, które po latach biedy i poniewierki zmężniało gospodarczo i kulturalnie.

Dowodem tego jest również istnienie polskiego kupiectwa i rzemiosła na terenie Francji, na wychodźstwie najmłodszym i powstałym w innych warunkach. A ponieważ w tych dniach odbył się tu zjazd tego kupiectwa i rzemiosła, w obecności miłych gości z kraju: dyr. departamentu w Min. Przemysłu i Handlu Z. Ehrenberga, prezesa Izb Rzemieślniczych Sadłowskiego i dyr. Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich Sikorskiego, warto przy okazji pomówić o tej oddalonej od kraju gałęzi polskiego kupiectwa i rzemiosła.

*

Dwoma szlakami wiodła ich droga do Francji lat temu 25: z Polski, gdzie wówczas warunki gospodarcze były ciężkie, oraz z Westfalii, kiedy Polska nie mogła im jeszcze zapewnić bytu, a Niemcom dłużej pracą swoją służyć nie chcieli. Nie jechali jednak ani jako kupcy, ani jako rzemieślnicy...

Francji — podobnie jak obecnie — brak było robotników do kopalń węgla. I tylko jako górnicy mogli dostać się do Francji, przedstawiającej się w ówczesnych warunkach jako coś w rodzaju „ziemi obiecanej". Rzeźnik, piekarz, szewc czy krawiec lub nawet zwykły robotnik — wszyscy jechali jako „górnicy", chociaż niejeden z nich nawet z daleka nie widział kopalni. Wykwalifikowanymi górnikami byli tylko ci z Westfalii.

Znajdują się nawet tacy wśród nich, którzy przyjechali jako robotnicy rolni, podobnie potrzebni jak górnicy.

Jak tam było z tą pracą w kopalni, o tym kroniki milczą. Wiadomo natomiast, iż ruchliwsi wśród przybyłych zaczęli wkrótce rozglądać się, jakby się tu wziąć do swego „fachu". Różne okoliczności sprzyjały powstaniu polskich placówek. Wychodźcy nie znali języka francuskiego i zakupy odbywały się jakże często przy pomocy... palca wskazującego. Powtóre mieli swoje przyzwyczajenia, których nie mogli zaspokoić w sklepach francuskich. A ponieważ nie czyniono cudzoziemcom utrudnień w zakładaniu sklepów — utrudnień istniejących obecnie — przeto nie trwało długo, kiedy zaczęły powstawać pierwsze polskie placówki handlowe wśród Polonii francuskiej.

Pierwsze powstały oczywiście placówki najpotrzebniejsze: kawiarnie zwane tu „estaminetami", rzeźnictwa, piekarnie i sklepy kolonialne. Jeśli się uwzględni, iż ci pierwsi pionierzy nie wiele lepiej znali język francuski i stosunki niż ogół emigracyjny, z uznaniem trzeba na nich patrzeć. Nie tylko bowiem nie zginęli chociaż niejeden z nich słone zapłacił „frycowe" i chociaż niejeden frank utonął w pierwszych oszukańczych banczkach różnego rodzaju, lecz powiększyli swoje szeregi, a przedsiębiorstwa rozbudowali.

Dziś jest na terenie północnej Francji (Nord i Pas de Calais) około 2 tysięcy. Po odliczeniu około 25%, przypadających na kawiarnie, pozostaje jeszcze spora liczba placówek handlowych i rzemieślniczych, których właściciele lat temu 25 niejednokrotnie nawet nie przypuszczali, że poprzez pracę w kopalni dojdą do samodzielności. Najwięcej istnieje piekarń i rzeźnictw, często połączonych z handlem artykułami kolonialnymi. Dalej idą krawcy i szewcy, posiadający obecnie również liczną klientelę francuską. Wśród reszty zastąpiona jest bodaj każda gałąź handlu detalicznego i rzemiosła.

Dalsze kilkaset polskich placówek rozsianych jest po całej Francji, przy czym szczególnie wiele jest ich w Paryżu i okolicy (Zw. Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, z siedzibą w Lens, po zreorganizowaniu po wojnie, liczy około 1.200 członków). Okręgi poza północną Francją są dopiero w trakcie odbudowy.

Znajdują się wśród tych polskich placówek również poważniejsze, zatrudniające po kilkadziesiąt ludzi. Jak do ich powstania doszło, niech o tym mówią poniższe przykłady.

Stanisław Budzyński z Marles les Mines, senior tut. kupiectwa polskiego i prezes honorowy związku, jeszcze przed pierwszą wojną światową z Wielkopolski poprzez Westfalię dostał się do Francji. Już wtedy myślał o usamodzielnieniu się, lecz warunki stały temu na przeszkodzie. Po ówczesnej wojnie jeszcze sam wózkiem rozwoził towar. Obecnie zatrudnia około 40 ludzi i dostarcza wyroby mięsne i pieczywo klientom własnymi samochodami. Pomógł rodzinie w zakładaniu przedsiębiorstw i dziś rodzina Budzyńskich (Walery Budzyński jest prezesem związku), związana pokrewieństwem z rodzinami Janiaków i Czerniewskich, to prawdziwa dynastia kupiecka.

Hieronim Staniszewski z Lens, pochodzący spod Warszawy, kiedy przybył do Francji, chodził po Alzacji z walizką, sprzedając krawaty. Przeniósł się następnie do północnej Francji i tu zaczął sprzedawać na targach gorsety, kupowane od grosistów. — Na kilka lat przed wojną zaczął wyrabiać sam gorsety. Dziś posiada solidny obiekt fabryczny, zatrudnia przeszło 30 ludzi i produkując sam nawet tkaninę gumową do gorsetów dla marki swej — „Jerome" — wyrobił sobie takie uznanie u detalistów francuskich, że wobec braku surowców nie może wykonać wszystkich zamówień z różnych stron Francji.

Jachimczyk z Rouvroy w swej fabryce wędlin zatrudnia 20 ludzi, a Wędziński 15 w fabryce konserw. — Sobecki z Denain posiada najbardziej wzorową piekarnię w całym wielkim okręgu przemysłowym Valenciennes, zwiedzaną często przez fachowców. Wytwórnia obuwia Ratajczaka w Paryżu, mimo, że zaledwie przed kilku laty założona, zatrudnia kilkunastu pracowników, chociaż konkurencja w przemyśle obuwniczym jest wielka.

Jeśli się uwzględni, w jakich warunkach powstawały placówki polskie, na terenie francuskim, trzeba przyznać, iż ci byli górnicy, a dzisiejsi kupcy, nie mają się czego wstydzić.

*

W kraju budzi oczywiście zainteresowanie pytanie, jak przedstawia się sprawa reemigracji tej rzeszy kupiecko-rzemieślniczej, która z niejednego pieca chleb jadła i wielce wartościowym jest elementem. **Sprawozdanie na zjeździe zawierało m. i. następujące zdanie: „Byliśmy i czujemy się nadal cząstką rzemiosła i kupiectwa polskiego, związanego z Macierzą. Dla nas Polska — to umęczona Warszawa, to chłop, robotnik, rzemieślnik i kupiec żyjący tam w kraju. Dlatego też jako jedni z pierwszych nawiązaliśmy kontakt z krajem w r. 1945."**

I z okazji tegorocznych Targów Poznańskich, związek, wzorem lat przedwojennych — zorganizował pierwszą po wojnie masową wycieczkę do Polski, w której wzięło udział przeszło sto osób.

Ale w innym rozdziale sprawozdania, w którym mówi się, iż kupiec i rzemieślnik w interesie własnym i społeczności, powinien z dala trzymać się od walk politycznych na wychodźstwie, znajduje się również takie zdanie: „...w naszej pracy kierujemy się realizmem, a nie taką czy inną sympatią polityczną". — „Ludzi, którzy nigdy nie byli zmuszeni w życiu rozwiązywać praktycznie trudnych zadań, ten „realizm" będzie, być może, raził. Natomiast ludzie, stojący nogami na ziemi, zrozumieją go w pełni."

Jasne jest bowiem, iż przenoszenie się do kraju tut. placówek kupieckich zależne jest w pełni od ogólnego rozwoju reemigracji. Zależne jest także od pewnego ogólnego planu, którego w chwili obecnej nie ma nawet w zarysie. Zależne jest ono również od współpracy i stosunku do władz. Zjazd wypowiedział w tym kierunku szereg uzasadnionych żalów, które na pewno delegaci z kraju przedstawią tam, gdzie należy.

W każdym razie rzesza kupiecko-rzemieślnicza we Francji, zawdzięczająca wszystko co posiada własnemu wysiłkowi, stanowi pozycję, która zasługuje na uwagę.

Bolesław Lech

ZNÓW ODSZEDŁ JEDEN z dawnych żniwiarzy

(Wspomnienia o śp. Leonie Leśniewskim)

Poznań, w sierpniu

W Poznaniu rozstał się z tym światem ś. p. Leon Leśniewski, jeden z licznych działaczy z wychodźstwa, spełniwszy swe wielkie dzieło wśród świata pracy dla wychodźstwa i całej Polski.

W pogrzebie uczestniczyli niemal wszyscy jeszcze pozostali przy życiu jego współpracownicy. Kondukt żałobny prowadził przyjaciel zmarłego ks. dziekan Pyszkowski, który także nad grobem wygłosił podniosłe przemówienie pożegnalne.

Znałem ś. p. Leona już od jego młodości, od czasu gdy mając lat 22, wrócił z szeregów wojska pruskiego. Znałem także ówczesną młodzież polską i wiedziałem, że w tym okresie trzeba było wytężać wszystkie siły, aby nie pozwolić na jej germanizację. W tym czasie, gdy młodzież nasza opuszczała wojsko pruskie, gdzie ją przez dwa lata urabiano w duchu niemieckim, najgorzej było utrzymać ją przy ojców wierze i mowie.

Ś. p. Leon był inny, był wyjątkiem. W tym właśnie czasie przed 42 laty poznałem go w gronie członków towarzystwa św. Franciszka w Wanne I, gdzie innych nawoływał do miłości polskich ideałów.

W r. 1894, gdy Polacy na wychodźstwie poznali znaczenie śpiewu polskiego, **gdy poznali, że to jeden z dobrych środków do szerzenia i utrzymania polskości ś. p. Leon stanął w szeregach śpiewaczych jako szerzyciel tej idei. Gdym zakładał w Wanne I Koło Śpiewaków n. p. „Biała Róża", On przyjął w nim prezesurę i dobrze się z zadania wywiązał.**

Rok później gdy rozpoczęliśmy tworzyć dla młodzieży Sokoła, ś. p. Leon znów stanął do pracy. Nie tylko, że sam był czynnym śpiewakiem i Sokołem, ale jeździł po Westfalii i Nadrenii celem zachęcenia innych do śpiewu i gimnastyki, pracując równocześnie w pierwszych towarzystwach kulturalnych, które — aczkolwiek nie były towarzystwami kościelnymi — dzierżyły prym w oświacie katolickiej.

Gdy w 1902 roku założono „Zjednoczenie Zawodowe Polskie" ś. p. Leon także do niego wstąpił i już w 1908 r. był członkiem Rady Nadzorczej, a 1909 prezesem tej rady. Prezesem rady nadzorczej był aż do ukończenia wojny tj. do 1918 r.

W r. 1917 pomyślano już o założeniu związku robotników rolnych w Polsce, gdzie w tej dziedzinie nie było jeszcze wolno się robotnikom organizować. Ś. p. Leon jako prezes Rady Nadzorczej był wstrzemięźliwy, ale gdy sprawa ta rozwinęła się z całą siłą stanął na czele związku i od 1919 kierował nim aż do wybuchu wojny. Robotnicy rolni mogą ś. p. Leonowi zawdzięczać nie tylko utrzymanie raz zdobytego kontraktu, ale podniesienie ich oświaty, którą związek szerzył przez urządzanie tysięcy kursów z różnych dziedzin oświatowych. Wykładali na wspomnianych kursach lekarze, adwokaci, księża i inni społecznicy, którzy zaliczali się do grona przyjaciół ś. p. Leona. —

Nadszedł kres Jego dobrego żywota, a nadszedł za wcześnie bo w 64 roku życia. Wiele przyczyniła się do tego ostatnia wojna, gdy wywieziono Go wraz z rodziną, zabierając mu wszystko co posiadał, a gdy wrócił po latach okupacji okazało się, że z jego urzędników połowę wymordowano, co Go niezmiernie bolało. Pozostał sam, zapomniany, bo nikt już o niego się nie troszczył, **choć w dziedzinie organizacji, szczególnie robotników rolnych, mógł jeszcze wiele zdziałać dla dobra kraju i samych robotników.**

Praca Jego była obfita w plony. Odszedł w zaświaty, jak dobry żniwiarz, który dokończył zbiorów, obejrzał je i podziękował Bogu za siły, którymi Go Bóg obdarzył dla ich wykonania.

Nad grobem zabrakło tylko tych, którzy Go wyprzedzili przez śmierć, a szczególnie tych pomordowanych, bo Związek Robotników Rolnych Z. Z. P. wraz z ten cios spotkał najboleśniej.

Pamięć o Tobie, wierny Bogu i Narodowi żniwiarzu, nigdy nie wygaśnie, bo praca Twoja przejdzie do historii ruchu pracowniczego.

Śpij spokojnie i niech ziemia polska, którą przykładnie kochałeś lekką Ci będzie.

Franciszek Mańkowski



9 — Wspomnienia Krzysztofa Zbrucza

Kiedy przystąpiono do rozbiórki sapera, niewidzialne ręce przechodniów znów podrzuciły kwiaty To zirytowało mundurowych. Wystawili wartę, by skończyć demonstracje narodowych uczuć. Jakież więc było zdziwienie przechodniów, kiedy trzeciego dnia rano zjawiła się czarno ubrana staruszka, jak się później okazało matka robotnika przymusowo zatrudnionego przy posągu, przyniosła mu w koszyczku posiłek a potem usiadła na stopniach cokołu, wydobyła skądści pęk chryzantem i tak trzymając je na kolanach siedziała do zmierzchu.

Nazajutrz tak samo... Odtąd przechodniom raźniej było iść dalej unosząc z sobą przenikający do głębi puls wiary usymbolizowanej.

Wiem, że owego dnia z tym samym uczuciem przeszedłem mimo, rozczulony dumą niezyskownego bohaterstwa. Przyjrzałem się staruszce. Siedziała zgarbiona, pozując jakby do obrazu, który miał się utrwalić na zawsze kompozycją, kolorów i czegoś, jakby nieuchwytnego. Kamień podnoża, szubienica drabin i desek, biały bandaż gipsu na kutym w kamieniu saperze, dwaj ludzie na wysokości jego ramienia i owa czarna plama dostojeństwa, upstrokacona naręczem kwiatów, tworzyła całość zgoła osobliwą.

Ludzie mijali się spiesznie. Nie było bezpiecznie przyglądać się dłużej tej scenie. Tylko z boku zatrzymała się jakaś młoda kobieta, zawróciła po namyśle i szybkim krokiem przechodząc, rzuciła pod cokół jedną jedyną różę. To właśnie była Irma.

Nieopodal obok akademika stoi dom doktorostwa. Nie byłem pewien czy spotkanie to dojdzie do skutku, czy stawią się wszyscy. Na umówiony dzwonek otwiera Giga. Ucieszona przykłada palec do ust na znak milczenia i wpuszcza do saloniku. Następuje przyjacielska scena przywitania kolegium redakcyjnego. Nie widzieliśmy się tygodnie całe. Po ostatniej wpadce spowodowanej powinięciem się nogi jednej z kolporterek hurtem, jak się w tej chwili witamy zostaliśmy łaskawie wciągnięci w poczet poszukiwanych. Wszyscy, prócz Zbyszka zniknęli.

Jeszcze gromkie: „Jak się macie" odedrzwi tłukło się syczącymi zgłoskami po liściach oleandru, kiedy niemy uścisk dłoni zdradzał namysł następnych zdań. Nie było to proste. Od czegoż bowiem zacząć i jak przeskoczyć rządek tych serdecznych niedomówień wypełnionych pobrzeżnie wzajemnym zaufaniem? Była długa chwila milczenia, w której nikt nie wyrzekł słowa. — Tylko w głębi, w szufladkach mózgowych sześciu obecnych dojrzewał posmak dogłębnego zaufania, o którym mówiąc przyjaźń oddałoby się całą treść tego, co słowo to w istocie oznaczać miało. Bo i tak było. Kiedy po chwili na dobre już wszyscy się rozgadali, zabiera głos Olgierd. Jest to człowiek około 30-dziestki, przysadzisty, ruchliwy, zdecydowany bojowiec pióra. Poza pracą publicystyczną w podziemiach pracuje literacko. Ostatnio sprzedał nawet dramat z lat okupacji jakiemuś konspiracyjnemu wydawcy, skąd może te nowe mokasyny i garnitur jak z igły, stąd może ta twarz wiecznie pogodna znamionująca powodzenie, i słowa jak pląs baletnicy, mimo całej powagi treściowej tego co mówi. Słucha go siedząc na kanapce zaniedbany jak zwykle Mikołaj, smukły potargany Jan, sceptyczny jak zawsze profesor i prawie gimnazjasta Zenek. Olgierd, sekretarz redakcji wyjaśnia cel spotkania i proponuje podjąć pracę na nowo. Jeśli nie ma nigdzie wolnej drukarni, mówi, starczy powielacz. Olgierd zna się na swoim fachu i lubi go. Wie o trudnościach, jak i o konieczności druku, zna adresy zamelinowanych zecerni i w swym wyrobieniu społecznym nie może pozwolić na to, aby praca na jego odcinku uległa na dłuższy czas przerwie. Sytuacja na froncie nie może obyć się bez komentarzy. Redaktor konspiracyjnego organu ożywia się, kiedy przychodzi mu odtworzyć ostatnie wydarzenia. Sytuacja jest bowiem napięta. Październik i listopad tego roku roi się od wiadomości. Już i Włochy skapitulowały i Armia Czerwona w ramach wielkiej ofensywy odbiera kolejno w niesłychanym ogniu Smoleńsk i Kijów, zdobywa się na gigantyczny bój pod Lenino. Niemcy ustępują piędź po piędzi... Bronią się jeszcze pod Leningradem. Niemiecki front w Afryce padł wiosną.

Zeszłoroczne lądowanie Anglosasów w Marocco i Algierze było zapowiedzią mającej się odbyć inwazji na Europę. Wiadomo, że Eisenhower ma stanąć na jej czele... W Waszyngtonie 44 państwa podpisują umowę o utworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Po spotkaniu Roosevelta, Churchila i Czang Kaj Szeka w Kairze ma nastąpić ponowne ze Stalinem włącznie w Teheranie... Prasa niemiecka puchnie od nowin... Słowo inwazja nie schodzi ze szpalt. Pismaki ujadają. Ale w „Das Reich" i „Allgemeine Zeitung" wyczytać można między liniami trwogę Trzeciej Rzeszy. Na front wysyłają wojska wybrakowane.

A tymczasem w państwach okupowanych wróg szaleje coraz bardziej. Krematoria działają sprawnie. Akcja likwidacji Żydów na ukończeniu... Francuskie maquis, jugosłowiański Tito, jak i polska partyzanka są jeno straszakiem w gigantycznych rozmiarach zdarzeń... Na terenie Galicji odbywają się rzezie całych rodzin polskich. Bandy ukraińskie hasają bezkarnie... Patrzy na to przez palce wydział bezpieczeństwa G. G. i akcji tej pomaga. Im więcej zginie opornych, tym większa bezkarność przestępców.

Na tle tej sytuacji widoczna się staje coraz bardziej postawa Polski walczącej. Nie ulega wątpliwości, że uchodzący stąd Niemcy nie zawahają się zniszczyć wszystkiego, co się da. Im większego łupnia dostaną tam, na frontach, tym bezwzględniejsi będą wobec nas.

Mówiąc to Olgierd nerwowo lata oczyma po obecnych i bada skutek swych przewidywań.

— Musimy ostrzegać... byle nie przedwcześnie, byle nie, jak z wszystkimi dotąd powstaniami.. Może będzie to z wiosną, może później, ale przez nasze tereny cofać się będzie Niemiec... I wówczas — tu wykonał nagły jastrzębi rzut ręką w dół, jakby miał zadać niewidzialnemu wrogowi cios ostateczny. — Moi drodzy — ciągnął dalej — to jest rola prasy. Utrzymywać w napięciu kraju nie potrzeba... Spełniają to sami Niemcy, aż nadto. Nasza rola to lać zimną wodę na rozpalone głowy, to uświadamiać, że każda przedwczesna akcja zdruzgotać nas może... dlatego hasło, które podjąć trzeba, to „Nerwy w garść i spokój".

Olgierd zaszył się cały w fotelu, splótł palcami dłonie i patrzył w jeden punkt dywanu, jakby widział tam mapę Europy, której historię ostatnich miesięcy streścił co dopiero.

Ktoś wyjął karteczkę i notował. Starszy, ubogo ubrany, szpakowaty kolega, belfer z kieleckiego gimnazjum, który ścigany ukrył się w Warszawie, zaczyna wywodzić swoje żale. Ma jakiś uraz, że w jednym z numerów nie wydrukowano go w całości, że porobiono mu zmiany w artykule, przeciw czemu „on stary dziennikarz składa niniejszym protest".

Te pretensje w zestawieniu z tym co się na świecie dzieje, są takie dziwne i bliskie, takie wyłącznie nasze. Ale Olgierd umie mówić i przekonywać. Nie tylko, że z tamtego zarzutu potrafi się usprawiedliwić, ale nałożył na szpakowatego kolegę haracz artykułów, któreby oświetliły położenie Polski wojennej wobec zagranicy. Mówiąc o zagranicy, patrzy mi życzliwie w oczy i pyta kiedy mam zamiar wyruszyć.

(C. d. n.).

Przed konsekracją prastarej świątyni

Ciekawe dzieje kościoła św. Doroty

- będącego świętością ludu śląskiego -

Katowice, w sierpniu

W tym roku upływa 40 lat od chwili, kiedy zostały zamknięte podwoje prastarej świątyni pod wezwaniem św. Doroty.

Historyczny ten kościółek wybudowany w w. 16-tym przez Hr. Dorotę Kętską, przetrwał kilkowiekowe burze. Pamięta on chwile najazdu szwedzkiego na Polskę, był świadkiem przemarszu wojsk polskich i króla Jana Sobieskiego spieszącego na odsiecz Wiednia, a zarazem przejścia wojsk napoleońskich o czym świadczy, stojący do obecnej chwili kopiec z Krzyżem Chrystusa Pana pod którym, jak są podania i opowieści, pochowani są żołnierze francuscy.

Mury tej świątyni zarysowały się wówczas kiedy zarząd kopalni przystąpił do bicia szybu na zboczu góry św. Doroty, dając mu tejże nazwę. Pod naporem ciśnienia góry, zbocza tejże z każdym rokiem poczęły osiadać, a mury pękające tworzyły rok rocznie, coraz większe szczeliny.

W roku 1907 władze kościelne, widząc grożące kościołowi niebezpieczeństwo zawalenia się, postanowiły przenieść obraz (z wizerunkiem Matki Boskiej Pocieszającej), do kościoła parafialnego, gdzie dotąd jest przechowywany z wielką czcią. Szczególną miłością i przywiązaniem do obrazu pała lud górnośląski, co nie jest przypadkowe. Jak podają kroniki i legendy — obraz znajdujący się w kościółku św. Doroty. był przeniesiony do Grodźca w szczególnych okolicznościach. A miało to stać się tak:

W Kamieniu żył przed laty górnik nazwiskiem Kotuła, który miał syna niewidomego, nad czym ogromnie ubolewał. Aż pewnego razu wpada w głęboki sen. Śni mu się, aby na intencję wyzdrowienia syna, zakupił obraz z wizerunkiem Matki Boskiej Pocieszającej i zaniósł go do Grodźca do kościółka pod wezw. św. Doroty. Pobożny górnik pragnący gorąco wyzdrowienia swojego syna, udaje się w czasie odpustu do Piekar Śląskich, na poszukiwanie obrazu. Obszedłszy kilku kramarzy, ze smutkiem dowiedział się. od nich, że obrazu z wizerunkiem Matki Boskiej Pocieszającej nie ma. Nie chcąc dać wiary oświadczeniom kramarzy, sam ze łzami w oczach, zaczął się rozglądać po stołach kramarskich, szukając obrazu. Ku wielkiej swej radości odnajduje on poszukiwany obraz i postanawia przenieść go do Grodźca, a dla uśpienia czujności straży granicznej, prosi pewną kobietę aby mu ten obraz przeniosła, kryjąc go w sukniach. Kobieta z chęcią zgodziła się na prośbę Kotuły. Wnet po umieszczeniu obrazu w kościółku, syn górnika uzyskuje wzrok, a cud ten słynie na całą okolicę a zwłaszcza na Górnym Śląsku.

W krótce poprzeniesieniu obrazu, obywatele Grodźca są świadkami drugiego zjawiska, wytryśnięcia na stoczku góry źródła z wodą, która posiada własności lecznicze, jak słychać z podań ludu. Więc też nic dziwnego, że całe społeczeństwo grodzieckie na wiadomość o zamiarach eksploatowania góry, przez Cementownię Grodziec, dla produkcji kamienia pod cement, silnie reaguje na tego rodzaju rabunek historyczny góry, zwracając się do Min. Przemysłu z ostrym sprzeciwem, żądając zabronienia łamania kamienia na górze.

Akcję na początku ujęło w swoje ręce Koło Gospodarzy przy Narod. Partii Robot., szerząc propagandę słowem i czynem na rzecz odbudowy pamiątkowej świątyni. Do rozwoju propagandy przyczynił się w dużym stopniu J. E. Ks. biskup Dr T. Kubina, który będąc w parafii Grodziec, zachęcał do odbudowania świątyni, wskazując na jej przeszłość historyczną, przytaczając słowa matki swej, która mu mówiła jak był dzieckiem: że tam gdzie górę św. Doroty widać, tam jest Polska.

Widzimy więc, że kościółek był nie tylko podniętą do silnej wiary dla Grodźca i okolicy, ale również w czasach rządów zaborczych, symbolem polskości.

Celem przystąpienia do podźwignięcia i racjonalnej odbudowy chylących się do upadku murów świątyni Koło Gospodarzy występuje z inicjatywą powołania do życia Tow. Opieki nad ruinami kościółka na górze św. Doroty.

Po zatwierdzeniu statutu Tow. Opieki (1926 r.) mogło dopiero podjąć tymczasową działalność, która jednak napotykała na duże trudności pochodzące z nieuregulowania prawa własności góry. Sprawa własności góry oparła się o władze rządowe i Kurię Biskupią a także Urząd Konser. Zab ʼtków Histor. jednak bez skutku.

Rzeczywista odbudowa rozpoczęta została po ostatniej wojnie. Dzięki temu, że znaleźli się ludzie pełni zapału i poświęcenia, dzieło odbudowy nabrało żywego tempa. Nie patrząc na ciężkie czasy, zwrócili się do ofiarności społeczeństwa miejscowego o pomoc w odbudowie świątyni.

Otwarcie kościółka i konsekracja świątyni będzie miała uroczystę i historyczne znaczenie.

Otwarcie świątyni, wypada na dzień odpustu Przemienienia Pańskiego tj. w dniu 10 b. m.

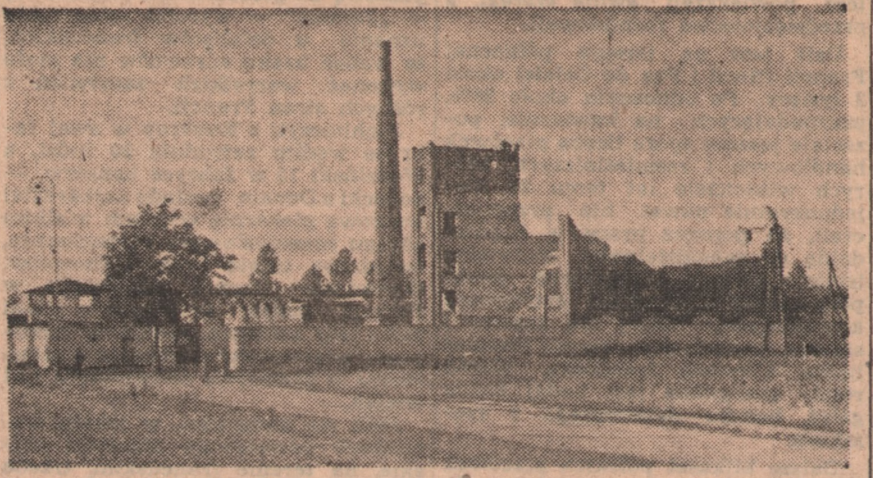
Uroczystość powyższa będzie transmitowana przez rozgłośnie Polskiego Radia. Zaszczyci ją obecnością J. E. Ks. Biskup Dr T. Kubina oraz przedstawiciele rządu.

Przed procesem Pelzhausena
kata Radogoszcza

ŁÓDŹ (W). W połowie września br. przed Okręg. Sądem w Łodzi stanie oprawca hitlerowski Pelzhausen, jeden z katów sławnej kaźni niemieckiej w Radogoszczu, który w grudniu 39 r. objął stanowisko komendanta więzienia.

Ludności Łodzi dobrze znany jest trzypiętrowy gmach na Radogoszczu w którym Niemcy w listopadzie 1939 r. urządzili obóz koncentracyjny. Było to tzw. więzienie przechodnie. Codziennie przywożono tutaj około tysiąca osób, nie tylko z Łodzi ale także z innych okolic Polski, jeńców rosyjskich i więźniów innych narodowości.

Więźniowie-Polacy rekrutowali się z „politycznie podejrzanych", byłych polskich wojskowych, schwytanych na łapankach obywateli polskich, schwytanych za „spekulacje" chlebem lub słoniną, jednym słowem osób Niemcom niewygodnych. Również



Radogoszcz. Widok ogólny terenu, na którym mieścił się obóz, spalony przez Niemców przed ucieczką z Łodzi
Foto . Włodzimierski, Łódź.

doprowadzono osoby aresztowane przypadkowo, np. za chodzenie po ulicy po godzinie policyjnej. Ten, za którym zamknęły się drzwi obozu na Radogoszczu poznał dobrze „metody", stosowane przez Niemców w stosunku do uwięzionych. Tortury, którym poddawani byli nieszczęśliwi, były wyrafinowane i dokonywane przez oprawców hitlerowskich z sadyzmem i bestialstwem. Biczowano, wybijano zęby, szczuto ludzi psami. W tzw. „maneży" urządzano biegi dla więźniów. Biegi te odbywały się 4 razy dziennie po 45 minut. Kto padł ze zmęczenia został dobity.

SS-mani po każdej pijatyce urządzali sobie w salach polowania na ludzi, chowających się pod prycze. Jeden z SS-manów pewnego dnia chcąc wypróbować nowy rewolwer zastrzelił w nocy 10 ludzi. W narodowe święta polskie, a także na cześć niemieckich zwycięstw w walkach z Armią Czerwoną rozstrzeliwano w obozie setki ludzi.

Mieszkańcy Radogoszcza, którzy słuchali ze zgrozą tego, co się dzieje za drutami, widzieli następnego dnia, jak wozami ciężarowymi wywożono stosy trupów do lasów lucmierskich, gdzie je palono.

W pamiętny dzień 18 stycznia 45 r., kiedy Armia Czerwona zbliżała się szybkimi krokami do Łodzi i nadzieja wstępowała w serca umęczonych, SS-mani wykonali swój szatański plan: rano podpalili obóz.

Do tych, którzy usiłowali wyskoczyć z nieokratowanych okien klatki schodowej, hitlerowcy strzelali z bunkrów i okopów.

Pelzhausen zabił wtedy własnoręcznie 33 osoby. Mieszkańcy Radogoszcza, którzy kryjąc się za węgłami domów, nawpół żywi z przerażenia obserwowali co się dzieje w obozie, słyszeli pieśń śpiewaną przez męczenników: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Gwardziści sowieccy byli pierwszymi którzy przynieśli pomoc cudem pozostałym przy życiu. Następnie rzuciła się z pomocą cała ludność okoliczna.

Widok stosu zwęglonych zwłok był okropny. Jedynie kilka osób pozostało przy życiu. Około 10 osób z całego więzienia zostało uratowanych, zginęło w płomieniach lub od kul SS-manów 3 tys. osób.

Według danych Nadzwyczajnej Komisji dla Badania Zbrodni Niemieckich liczba zamordowanych w czasie pięciu lat okupacji w tym obozie przewyższa 100 tys. osób.

Przed procesem Pelzhausena odświeża się w pamięci straszliwe wspomnienie, jakie pozostawił po sobie akt bestialstwa i zbrodni niemieckich oprawców na bezbronnych więźniach obozu na Radogoszczu.

Pelzhausen stanie obecnie przed polskim sądem. Stanie i będzie odpowiadał za przestępstwa wymierzone przeciw najelementarniejszym zasadom człowieczeństwa. Sąd polski wyda na niego sprawiedliwy wyrok.

„Elandsfontein" opuścił Gdańsk

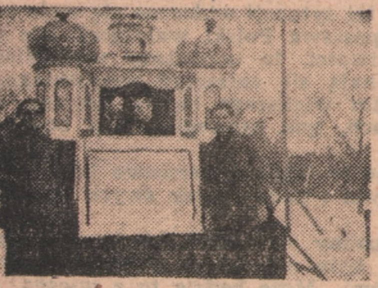
GDAŃSK (am). Donosiliśmy swego czasu o wydobyciu w Gdańsku zatopionego przez Niemców wielkiego statku holenderskiego „Elandsfontein", o wyporności około 10 tys. ton. 31 lipca br. „Elandsfontein" został wyprowadzony z portu gdańskiego na redę ,gdzie oczekiwał go przybyły z Holandii holownik „Zwarte Zee", który zaprowadzi statek do Holandii.

„Tęczowe" kukiełki Bytowa

czyli Kraj Lat Dziecinnych

Szczecin, w sierpniu.

Entuzjazm — to zaraźliwa „choroba". A przecież nie skarżymy się na nią, a przeciwnie — na jej brak. Raz po raz zarażeni bakcylem entuzjazmu u otoczenia ludzi wywołują jakiś stan gorączkowy, w którym żadna praca nie wydaje się zbyt trudna, w którym maleją trudności a ze słownika ludzkiego znika nagle pojęcie niemożliwości. Wtedy ludzie tacy stają się dziwni...



Zaczęło się od szopki...

O takich ludziach opowiadał mi porucznik ze stanicy W. O. P-u w Śliwnie: żołnierze z brygady ornosiewnej zaorywali parą koni do półtora hektara! Trzech takich właśnie entuzjastów spotkać można w stoczni w Derłowie. Inny nie ustaje w pracy remontowania fabryki sztucznego jedwabiu w Żydowinie, jeszcze inni wydają gazety. — Nie brak takich ludzi na Pomorzu. Jeden z tego plemienia znalazł się w Tuchomyślu i — z niczego stworzył teatr. Nie! Nie z niczego. Najwartościowszym materiałem twórczym był właśnie ów ładunek entuzjazmu.

TEATR Z ENTUZJAZMU

Pan Tadeusz Czapliński, z zawodu artysta malarz, znalazłszy się na Pomorzu postanowił stworzyć teatr. Przynajmniej teatrzyk. Teatr, czy teatrzyk, z żywych ludzi to kosztowne przedsięwzięcie. Niechże więc będzie teatrzyk kukiełek. To będzie łatwiej, tym bardziej, że już przed wojną p. Czapliński obchodził nie lada jaki jubileusz: tysięcznego podniesienia kurtyny marionetkowego teatrzyku. Talent artystyczny, dawne doświadczenia, zamiłowanie, jakim otaczał świat kukiełek, i ów entuzjazm — zgromadziły wokół niego garstkę współpracowników. Pierwszym z nich została żona artysty, również artystka, śpiewaczka operowa, uczennica konserwatorium w Pradze. Tych dwoje dzielnych ludzi zapaliło się do idei stworzenia teatrzyku kukiełek.

Koło Bożego Narodzenia ubiegłego roku państwo Czaplińscy wykańczają w swym warsztacie pierwsze laleczki.

OD SZOPKI DO „TĘCZY".

Inicjatywę p. Czaplińskiego poparł Inspektorat Szkolny i oto 1 stycznia b. r. podnosi się kurtyna scenki łatwo przenośnej szopki. Ta szopka to pierwszy „lokal" łątek pana Tadeusza, czyli inaczej Objazdowego Teatru Marionetek „Tęcza" przy Inspektoracie Szkolnym w Bytowie.



Bajka M. Kownackiej „O straszliwym smoku" — w Objazdowym Teatrze Marionetek „Tęcza" w Bytowie.

Po „Szopce Polskiej" Szczepańskiego „Tęcza" wystawia bajkę Kownackiej „O szewczyku Dratewce". W niesłychanie trudnych warunkach „Tęcza" odwiedziła 13 miejscowości powiatu bytowskiego.

Wszystkimi kolorami tęczy mieni się scenka teatrzyku. I mienią się radością twarze małych i dużych dzieci. Wysiłek paru ludzi sieje ziarenka sztuki w kulturalny ugór pomorski. „Tęcza" ma powodzenie. Podsycany nim entuzjazm rodzi wiarę, chęć ulepszeń, postępu, rozwoju. — Któżby przypuszczał, że porzucony, połamany poniemiecki wóz transportowy może przydać się „Tęczy"? A jednak. Trzeba go tylko wyremontować. Wóz już jest wyremontowany i teatrzyk mógłby ruszyć na dalsze objazdy. Ba! Nie tylko powiatu ale nawet całego województwa.

„TĘCZA" POTRZEBUJE POMOCY.

Wyrastająca z Bytowa „Tęcza" chciałaby opasać całe Pomorze! Jest tylko jedna trudność: lokomocja. Żeby jakieś auto lub ciągnik... Cóż, że pan Czapliński ze skromnej dotacji w wysokości 10 tys. zł, jaką otrzymuje z Kuratorium, porobił oszczędności; cóż, że zaciągnął nawet pożyczkę na swe skromne gospodarstwo — wszystko to mało. Ministerstwo Oświaty żąda pół miliona za ciągnik a „Tęcza" ma niewiele więcej ponad połowę potrzebnej sumy... Gdyby tak Samopomoc Chłopska, Urząd Wojewódzki? Samorząd Powiatowy, samo społeczeństwo wreszcie zechciało pomóc zespołowi „Tęczy", ten wyładowany radością zaklętą marionetkowym czarem wóz wędrownego teatrzyku mógłby ruszyć w drogę od osiedla do osiedla, od wsi do miasteczka.

Szczeciński „Czarodziej" nie wyruszy ze Szczecina. A kto choć raz był w tym teatrzyku, wie jak tęczą uczuć mienią się oczy dzieci od lat 2 do 80... Lalka dla dziecka to ktoś z prawdziwego życia, najprawdziwszy teatr. A któż z dorosłych nie tęskni do „kraju lat dziecinnych"... Nadto na Pomorzu nie mamy za wiele imprez kulturalnych. Niedźwiedzie przysługi oddają kulturze różne „Noce poślubne" i „Ja i moje bobo".



Zespół „Tęczy" (drugi od lewej p. Czapliński).

W kulturze ludowej dla kultury teatralnej i jej upowszechnienia na Pomorzu Zachodnim niemałą rolę odegrać mogą mali aktorzy Objazdowego Teatru Marionetek „Tęcza" w Bytowie.

„Tęczy" trzeba pomóc!

W. Lachnitt



Brama (ze strażnicą) do tragicznego więzienia na Radogoszczu.
Foto . Włodzimierski, Łódź.

Powietrzne taksówki

Z wzmagającym się tempem życia nowoczesnego idzie w parze rozwój techniki. Środek komunikacji, który wczoraj uchodził za najlepszy i najszbszy, jest dziś środkiem przestarzałym. Samochód, który wczoraj jeszcze pokonał wielkie odległości między miejscowościami, dobry jest dziś jeszcze dla odbycia drogi z domu do warsztatu, fabryki czy biura.

Już jednak i samochód coraz wyraźniej odczuwa konkurencję swego młodszego brata — samolotu, który zwłaszcza w wielkich ośrodkach miejskich w Ameryce jest dziś tak popularnym środkiem komunikacji, że zaszła potrzeba założenia placów parkowych dla popularnej dziś odmiany samolotu — helikoptera, maszyny powietrznej o poziomym trzyramiennym śmigle, wznoszącego się niemal pionowo w powietrze. Przestrzeń, której helikopter wymaga dla startu i lądowania równa się kilkudziesięciu zaledwie metrom kwadratowym.

Postępowi zatem właściciele dorożek samochodowych odbyli przeszkolenie lotnicze i patrzą dziś na swych „zacofanych" kolegów z góry. Patrzą tak w przenośni i w rzeczywistości.

Zalety helikoptera istotnie są wielkie. Z uwagi na maleńką przestrzeń jakiej wymaga on do startowania i lądowania, jego niską cenę i możność utrzymywania się w powietrzu nieruchomo, zastosowanie jego jest bardzo szerokie. Z łatwością pasażer wsiada do tej powietrznej dorożki jak i z niej wysiada, w dowolnym miejscu. Ekscentryczni pasażerowie lubią nawet wysiadać na dachu czy też balkonie swego mieszkania. Inni, jeszcze wygodniejsi, sprowadzają sobie przy pomocy helikoptera świeże owoce lub bukiety dla wybranek serca.

Kalendarzyk

Piątek, 8 sierpnia 1947 r.
Katolicki: Cyriaka
Słowiański: Niezamysła

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

15 sierpnia na Stadionie Miejskim

Wielki festyn ludowy

(a) Przypominamy, że w piątek 15 bm. odbędzie się na stadionie miejskim „wielki festyn ludowy", z którego dochód przeznaczony jest na odbudowe domu katolickiego przy farze. Początek o godz. 15. W programie m. in. wyścigi motocyklowe, zawody piłkarskie i bokserskie, występy orkiestr, 8 chórów, tańce ludowe, tańce dla publiczności i szereg imprez dla dzieci. Ceny: godz. 15—17 loża 200,—, trybuna 150,—, wstęp 50,— od godz. 17: wstęp dla dorosłych 50,—, dla młodzieży 20,— zł.

Zęby grabiarki ciężko poraniły rolnika

BYDGOSZCZ (as). W Trzebieniu p. Bydgoszczą zdarzyło się w ub. czwartek niezwykłe nieszczęście, szeroko komentowane przez okoliczną ludność

Sześćdziesięcioletni rolnik, Franciszek Poćwiardowski zajęty był pracą na roli. Siedząc na konnej grabiarce ciągnionej przez płochliwego konia oczyszczał rżysko z pozostałej słomy W pewnym momencie koń spłoszył się, a rolnik, nie zdoławszy ujarzmić zwierzęcia, upadł na rolę. Po nieszczęśliwym człowieku przeszły grabie i poraniły go straszliwie.

U przewiezionego do szpitala miejskiego na Bielawkach rolnika lekarz stwierdził bardzo poważne obrażenia głowy złamanie ręki i szereg ran zewnętrznych.

Pożar od papierosa

BYDGOSZCZ (ea) Krótko po południu dnia wczorajszego wydarzył się przy ul. Cieszkowskiego 19 wypadek. świadczący o tym, że przestrogi pod adresem lekkomyślnych, porzucających papierosy w pobliżu łatwopalnych materiałów opierają się na doświadczeniach i nigdy nie tracą na swej aktualności.

Przygotowujący się do egzaminów maturalnych w swym mieszkaniu przy ul. Cieszkowskiego pewien młodzieniec pozostawił papierosa na popielniczce, a opuszczając na chwilę pokój, zdjął z oczu celuloidowe okulary i odłożył je w pobliżu popielniczki. Ponieważ okno w pokoju (a prawdopodobnie i drzwi) było otwarte, powstał przewiew który z kolei spowodował zapalenie się okularów Płomień przerzucił się na książki obrus i firanki. Wróciwszy do pokoju chłopiec zastał go w płomieniach.

Natychmiastowe zaalarmowanie straży pożarnej, która niezwłocznie przybyła na miejsce, zapobiegło rozszerzeniu się niebezpieczengo zwykle pożaru mieszkaniowego. Powstałe szkody są niewielkie ale naukę stąd wypływającą winni przyjąć wszyscy, którzy z lekceważeniem porzucają „niedopałek".

NOTOWANIA CEN
Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy
w dniu 6 sierpnia 1947 r.

Cena handlowa franko wagon stacji załadowania parytet BYDGOSZCZ za towar średniej jakości handlowej.

		Cena orientacyjna: za 100 kg
pszenica stara	zł	3600 — 3900
pszenica nowa	„	3200 — 3500
żyto stare	„	2400 — 2600
żyto nowe	„	2200 — 2400
jęczmień przem stary	„	2400 — 2600
jęczmień przem nowy	„	2100 — 2300
owies pastewny stary	„	2500 — 2700
owies pastewny nowy	„	2000 — 2200
mąka pszenna 80%	„	6200
mąka żytnia 90%	„	3300
otręby pszenne	„	2000 — 2100
otręby żytnie	„	1700 — 1800
otręby jęczmienne	„	1700 — 1800
otręby kukurydziane	„	1700 — 1800
łubin żółty	„	2600 — 2700
łubin niebieski	„	2500 — 2600
łubin niegorzki	„	3000 — 3200
rzepak zimowy	„	9000 — 10000
siemię lniane	„	13500 — 14500
gorczyca	„	9000 — 10000
siano prasowane	„	675 — 725
siano luźne	„	525 — 575
słoma prasowana	„	400 — 450

(bis) **Słowa dotrzymać trudno.** Że tak często bywa przekonała się p. G. Huzarska która zamówiła u stolarza J. zam. przy ul. Dworcowej meble wpłacając równocześnie 40 tys zł. Stolarz nie wykonał mebli i nie zwrócił dotychczas pieniędzy.

(bis) **Popyt na sukienki letnie.** Kradzieży jednej sukienki dokonali nieznani sprawcy z mieszkania M. Rutkowskiej zam. przy ul. Kujawskiej nr 52.

Miłość od pierwszego wejrzenia

czy próba przekupstwa dyrektora OUL

BYDGOSZCZ (re). W dniu wczorajszym przed SO w Bydgoszczy toczyła się dość niezwykła i pikantna w szczegółach sprawa. której bohaterem stał się 27-letni młynarz z Tucholi, Łaska Antoni.

Tło tej sprawy według aktu oskarżenia przedstawiało się następująco: W pierwszych dniach kwietnia, przed świętami Wielkiejnocy do mieszkania dyrektora OUL w Bydgoszczy Niewodniczańskiego zgłosił się w czasie jego nieobecności pewien osobnik i zostawił worek pszennej mąki wagi około 21 kg. Na worku tym był napis: „Od Łaskiego z Tucholi". Po powrocie do mieszkania dyrektor OUL wspomnianą mąkę polecił odesłać do biura i stwierdzić, czy ofiarodawca nie ma przypadkiem jakiejś sprawy podległej mu urzędowo.

Przewidywania te okazały się słuszne, gdyż jak się okazało Łaska miał sprawę z Urzędem Likwidacyjnym w Chojnicach o traktor poniemiecki „Lanz-Buldog", który kupił od znajomego Grabańskiego i zabiegał o zalegalizowanie kupna tego traktoru. Rozumując logicznie, że Łaska spodziewał się przez przysłanie tej mąki korzystnego załatwienia swojej sprawy i że mąka ta jest po prostu łapówką, dyrektor OUL skierował sprawę na drogę sądową.

Oskarżony nie przyznał się do winy i oświadczył, że mąka była przeznaczona dla nieznanej mu panienki Łucji Kwiatkowskiej, która zamieszkiwała w tym samym domu, co i dyr. Niewodniczański. Według słów oskarżonego spotkał on tę panienkę parę razy na ulicy w Bydgoszczy i szedł za nią aż do miejsca jej zamieszkania, po czym wypytał chłopców o jej imię i nazwisko i chcąc zwrócić jej uwagę na siebie, polecił swemu bratu zanieść pod wskazany adres te niecodzienny prezent. Dyr. Niewodniczański oświadczył, że panienka taka rzeczywiście pracowała u niego swego czasu a następnie została wymeldowana. Zdaniem jego, mąka była przeznaczona dla niego, gdyż zgromiona służąca i jego siostrzeniec, którzy prezent przyjęli, nie reagowali na wymówki. W wypadku, gdyby mąka była przeznaczona dla pięknej Łucji, ta ostatnia na pewno nie słuchałaby wymówek i przyznała by się, że stanowi jej własność.

Sąd postanowił przerwać romantyczną rozprawę i po ustaleniu miejsca zamieszkania Kwiatkowskiej wezwać ją wraz z siostrzeńcem na następną rozprawę w charakterze świadków.

Wina i kara

BYDGOSZCZ (re). W walce ze spekulacją i handlem łańcuszkowym całe społeczeństwo zdrowo myślące przybrało jednolity front. W ramach tej walki kontrolerzy zwrócili baczną uwagę na sprzedawczynie mleka i masła. Jak wykazała ostatnia kontrola. szereg sprzedawczyń, jak również i firm posiadało na składzie mleko niedozwolone w sprzedaży ze względu na niewystarczającą ilość tłuszczu spowodowaną rozwadnianiem mleka. Sądy grodzkie rozpatrujące te sprawy, wydają wyroki, ale fałszerstwo nie ustaje, a skargi matek i chorych dla których mleko jest niezbędne wzmagają się.

Ostatnio przed SO w Bydgoszczy odpowiadała Sidor Maria, sprzedawczyni masła (za zezwoleniem Zarządu Miejskiego) u której w dniu 29 kwietnia rb. niespodziewanie zjawiła się komisja kontrolna, składająca się z wywiadowców MO i kontrolera Państwow. Zakł. Higieny. W czasie rewizji u Sidorowej odnaleziono przeszło 70 kg masła, z których 60 kg uznano za dobre, a resztę (około 10 kg) jako podejrzane w gatunku zakwestionowano i poddano dokładnej ekspertyzie. W czasie kontroli Sidorowa usiłowała przekupić urzędników i spowodować zaniechanie przez nich czynności urzędowych. W tym celu jednemu z wywiadowców dała 1.000 zł przed rewizją po rewizji 1 500 zł, a drugiemu 500 zł.

Za usiłowanie przekupstwa, jak również i za masło, które, jak się okazało nie nadawało się do sprzedaży ze względu na zawartość wody w ilości większej, niż 16 proc. i za zanieczyszczenie zakwestionowanego masła włosami bydlęcymi Sidorową pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Oskarżona nie przyznała się do winy i oświadczyła że pieniądze te wręczyła jedynie w celu przyspieszenia załatwienia tej sprawy. Sąd nie dając temu wiary skazał ją łącznie na 3000 zł grzywny i 7 mies. więzienia.

Wolno nam topić się

Przed rokiem 1939 wołano na alarm, że Bydgoszcz ma zaledwie jedną kąpielnię, która bynajmniej nie zaspakaja najprymitywniejszych potrzeb w upalne, letnie dni.

Tak było wówczas. Dziś jest inaczej. Obecnie Bydgoszcz nie tylko, nie ma ani jednej kąpielni, ale w dodatku w ciągu dwu lat nawet palcem nie kiwnęła, aby uregulować chociażby tę tzw. wojskową, na której leżą sterty różnego rodzaju budulca, czyniące złudzenie, jakby tu jednak coś się robiło.

Wyznajemy jedno hasło: Bydgoszczanom wolno topić się, względnie pluskać się w brudnej wodzie rzecznej. Wyznaczono nawet miejsca, rzekomo dogodne do kąpania. Zapomniano tylko o tym, że jednak nie wszyscy potrafią pływać i że nie wszyscy mogą, ze względów zdrowotnych zbyt daleko odpłynąć od brzegu! Stwierdzono nawet, że chorzy na pewne choroby będą pociągani do odpowiedzialności karnej za kąpanie się w tych miejscach. Tylko nie powiedziano kto i gdzie będzie ich wszystkich kontrolował.

Jest pod Bydgoszczą Opławiec, gdzie nawet szumne i tłuste napisy „Do kąpieliska" zachęcają naiwnych do korzystania z Bożych darów. Tymczasem to kąpielisko zajęte jest przez pasące się krowy, porosłe zielskiem, zaniedbane wołające o pomstę do Boga. Trochę lepiej jest w Brzozie, gdzie już samo jezioro pozwala zapomnieć o wszystkich brakach, tzw. cywilizacji. Bo wiadomo, że od kąpieliska żądamy kabin, odgrodzonej plaży i dobrej obsługi.

W Brdyujściu natom musimy wierzyć na słowo, że nie będzie deszczu, ponieważ statki odchodzące ściśle według rozkładu jazdy bynajmniej nie biorą względu na deszcz i wycieczkowicz musi czekać cierpliwie w restauracji względnie moknąć w drodze powrotnej na otwartym statku!

Jak widzimy okupacja tak na nas podziałała, iż zapomnieliśmy o tym, że należymy przecież do ludów cywilizowanych i wynalazki w postaci dobrze urządzonych kąpielisk nie są nam obce a koniecznie do życia potrzebne. *Jan.*

Co się dzieje w fabryce „FEMA"

A więc jednak spokój nocny

jest zakłócony

BYDGOSZCZ (wj) W związku z naszą notatką w numerze wczorajszym „IKP" pt.: „Co się dzieje w fabryce „Fema" otrzymaliśmy od Zarządu Państwowego „Femy" następujące wyjaśnienie:

„Fabryka „Fema" uprzejmie dziękuje za życzenia wykonania planu w 1000 proc. i zaznacza, iż o ile będzie zachodziła potrzeba państwowa napewno plan taki wykona.

Zarząd Fabryki „Fema" wyjaśnia, iż nocny spokój mieszkańców nie został zakłócony przez zainstalowanie młota, lecz przez przesunięcie pracy z dziennej na nocną na skutek zarządzenia z dnia 2. 8. 47 r. Przedsiębiorstw i Zakładów Miejskich w Bydgoszczy, które tak Zarząd jak i pracownicy jako dyscyplinowani i skoordynowani obywatele czują się w obowiązku przestrzegać".

Za powyższe wyjaśnienie, które potwierdza jedynie treść naszej notatki, dziękujemy. A więc jednak nocny spokój mieszkańców jest zakłócony. Możemy zapewnić, że dość skutecznie. Coprawda różnimy się w ocenie źródła hałasów gdyż Zarząd Fabryki widzi je w przesunięciu pracy z dziennej na nocną. My natomiast nie bardzo rozumiemy jak może „przesunięcie pracy" sprawić tyle huku i dalej uparcie twierdzimy, że winien jest ów młot i towarzysząca mu nieznana nam bliżej maszyna. Dodamy również że zainstalowany na fabryce „Fema" dzwonek (a właściwie dzwon) o charakterystycznym dźwięku i bardzo mocno wyzyskiwany w godzinach nocnych, doskonale harmonizuje z połączonymi głosami młota i owej maszyny. To trio jest znane wszystkim mieszkańcom okolicy.

Jeżeli Zarząd Państwowy F-ki „Fema" nie przyzna nam racji, zapraszamy go na wizję lokalną.

Jeszcze raz apelujemy do „skoordynowanych obywateli" o wyrozumienie dla mieszkańców okolicy f-ki „Fema".

MKS (Szczecin) — Polonia

BYDGOSZCZ (tj). W nadchodzącą sobotę o g. 18,30 odbędzie się na stadionie miejskim w Bydgoszczy rewanżowe spotkanie piłkarskie z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi między MKS (Szczecin) a miejscową Polonią.

Przypominamy, że pierwszy mecz tych zespołów rozegrany w Szczecinie, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym Polonia, która po pechowej porażce z HCP teoretycznie nie straciła jeszcze wszelkich szans na zdobycie mistrzostwa grupy, musi tym razem spotkanie z MKS rozstrzygnąć wyraźnie na swoją korzyść.

Jak się dowiadujemy skład drużyny bydgoskiej na spotkanie z groźnym przeciwnikiem szczecińskim uległ pewnym zmianom, mającym na celu wzmocnienie zespołu Polonia wystąpi prawdopodobnie w nast składzie: Weresz, Pyda, Owczarzak, Majchrzak II, Pigłowski, Łowiński, Michalski, Palucha, Knops, Wesołowski i Szwajkowski.

Brda mistrzem DOKP Gdańsk

po rozgromieniu Wisły (Grudziądz) 5:0

BYDGOSZCZ (tj). W finałowym meczu o mistrzostwo piłkarskie DOKP Gdańsk miejscowa Brda odniosła wysokie zwycięstwo w stosunku 5:0 (1:0) nad grudziądzką Wisłą. Tytuł mistrza dla Brdy zdobył zespół w nast. składzie: Sobieralski (Przybylski), Walczak Kubalczak, Lubawy, Świtała, Leśniak, Witt, Nowak, Ziółkowski, Andrzejewski i Grenda.

Gra nie stała na wysokim poziomie. W pierwszej połowie meczu obydwie drużyny były sobie równorzędne Atak Wisły zagrywał efektowniej i przeprowadził szereg ładnych kombinacji. był jednak mniej skuteczny od linii napadu zespołu bydgoskiego Wiślacy zaprzepaścili co najmniej trzy murowane sytuacje nie trafiając do pustej bramki wzgl. przestrzelając z najbliższej odległości. Zdobywcą pierwszej bramki dla Brdy był Witt, który w 19 min. gry dobił sparowany przez bramkarza Wisły strzał Nowaka Wynik 1:0 utrzymał się do przerwy.

Po przerwie Brda opanowuje boisko i podwyższa wynik o kolejne 4 bramki zdobyte przez Nowaka (1) i Ziółkowskiego (3). Wysiłki Wisły dążącej do uzyskania honorowego punktu spełzły na niczym.

Bardzo słaby, wydający cały szereg błędnych orzeczeń, sędzia p Walcuch kończy mecz przy stanie 5:0 dla Brdy. W drużynie gospodarzy bardzo dobrze tym razem zagrał Ziółkowski na środku napadu, a w zespole gości pracowitością wyróżniał się Kulerski.

Zwycięskiej drużynie prezes Pom OZPN inż. Kochański wręczył puchar ufundowany przez wojewodę pomorskiego, Wojciecha Wojewodę.

„Jeździec śmierci" i „latający diabeł"

uczestnikami wyścigów o „Złoty wieniec"

(in) Zainteresowanie niedzielnymi zawodami motocyklowymi które urządza WMKS Partyzant na stadionie miejskim w Bydgoszczy wzmaga się z dnia na dzień i ściągnie niewątpliwie wszystkich sportowców i amatorów silnych wrażeń.

Udział w tych wyścigach, jak już o tym donosiliśmy wezmą najlepsi motocykliści z terenu całej Polski. Dotychczas wpłynęło około 50 zgłoszeń. Sensację wzbudza rywalizacja b. mieszkańca Szwederowa — Śrubkowskiego, zwanego popularnie „jeźdźcem śmierci" który przybył już do Bydgoszczy i zapowiedział swój udział w próbie zręczności jazdy z popularnym motocyklistą Poznania — Czerniakiem — „latającym diabłem".

Zawodnicy otrzymają szereg cennych nagród które wystawione będą w oknie wystawowym administracji „Trybuny Pomorskiej" (Al. 1 Maja 17)

Co? gdzie? kiedy?

Teatr Polski (Al. Maja) g. 20: do niedzieli włącznie: „Poco daleko szukać" — gościnne występy Lidii Wysockiej i Zbigniewa Sawana

Teatr Polski (ul. Grodzka) Codziennie do niedzieli włącznie — 10 bm., rewia pt. „ONZ w miłości" z Hanką Piasecką i St J. Skwarą. Początek o g. 19,30.

Dyrekcja rewii przeznacza codziennie po 100 biletów popularnych w cenie 30 zł dla zbiorowych grup, z fabryk itp Poza tym członkowie Zw. Zaw. za okazaniem legitymacji otrzymują 50 procent zniżki.

DYŻURY APTEK: od dnia 2 do 9 bm. **Pod Koroną,** ul. Dworcowa 48 tel. 24-66. **Na Szwederowie,** ul. Nowodworska 22, tel. 23-32.

*** Wycieczka Czeladzi Piekarskiej** do Smukały w dniu 10 bm ze względów technicznych nie odbędzie się

Wieczór śpiewu i muzyki

W dniu 14 bm. o godz 20 w Ogrodzie Resursy Kupieckiej odbędzie się wieczór śpiewu i muzyki W programie występy chórów „Hasło" i „Dzwon" pod dyr. p Wittstocka, chóru rewellersów i orkiestry ZZK. Dochód z tej imprezy przeznacza się na pokrycie kosztów wyjazdu wioślarzy na mistrzostwa Europy do Szwajcarii.

Wycieczka do Tryszczyna

(a). W niedzielę, 10 bm koła śpiewacze m Bydgoszczy urządzają wielką wycieczkę do Tryszczyna. Wyjazd o godz. 9,30 z dworca kolei pow. na Okolu

Na miejscu moc urozmaiceń dla dorosłych i dzieci: strzelanie do tarczy, rzut piłką do celu, siatkówka, bieg z jajkami, bieg w workach, próba sił itp Do tańca przygrywać będzie zespół orkiestry kolejowej W czasie tańca nastąpi wybór królowej lasu.

Zarząd okręgu zaprasza wszystkich sympatyków śpiewu chóralnego do udziału w tej wycieczce.

POLSKIE RADIO
Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz Toruń

Sobota 8. sierpnia:

6.00 Progr. og.-polski. 6.50 Program na dzień bież. 6.57 Progr. og.-polski. 8.15 Muz. poranna z płyt. 8.40 Wiad. miejsc. i ogłoszenia. 11.57 Progr og.-polski. 14,00 Wiad. z Pomorza. 14,10 Muz. operetkowa z płyt. 14,35 Rozmowa z radiosłuchaczami. 14,40 d. c. muzyki operetkowej z płyt. 15,00 Program og.-polski. 18,30 Przegląd prasy pomorskiej. 18,35 Koncert życzeń. 18,58 Progr. og.-polski.

Z APROWIZACJI

Mydło toaletowe, kakao i czekolada na kartki

(a). **Wydział Apr m Bydgoszczy** komunikuje, że od 7 — 10 bm można otrzymać na karty „D" z czerwca 1 kawałek mydła toaletowego á 4 unc. na kup 25 Posiadacze kart „D" z lipca, którzy nie otrzymali przydziału kakao mogą je wykupić w f-mie Malingowski, 1 Maja 13. W razie wyczerpania kakao i nie wybrania czekolady konsumenci otrzymają je w terminie późniejszym. Jednocześnie nadmienia się, że F-ma Matecki (Stary Rynek 14) jest włączona do sieci rozdzielczej art. przydziałowych i tamże można zarejestrować karty odzieżowe.

Rejestracja wszystkich kart zaopatrzenia na sierpień skończyła się 6 bm Kupcy złożą kupony rejestr. za wyjątkiem piekarzy w Wydz. Apr. pok 6a do dnia 9 bm Rejestrację dodatkową, z której mogą korzystać tylko te osoby, które otrzymały karty zaopatrz. w czasie od 7 — 10 bm uskuteczniają do dnia 13 bm. na art spoż. (I odc rejestr.) filie BSS przy ul Dworcowej 23 i Chodkiewicza 24, filie Spółdz Prac. Miejskich ul. Długa 65, filia MZZ ul. Nakielska 27 oraz f-ma Malingowski Al. 1 Maja 13; na art. nabiał i mleko (III odc rejestr.): filie Okr Mlecz. Spółdz., ul Jackowskiego 26, Chodkiewicza 55 oraz Zbożowy Rynek 3.

Przypomina się, że rejestracja kart odzież za lipiec i sierpień trwa do dnia 13 bm Kto nie zarejestruje kart w podanym terminie, traci prawo do przydziału.

Teletechnik — Kabel Polski 4:1 (3:0)

BYDGOSZCZ (re) Dnia 6 bm na boisku Świtały został rozegrany mecz piłki nożnej między drużynami ZKS. „Teletechnik" i ZKS Kabel Polski. Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna „Teletechnik" bijąc przeciwnika w stosunku 4:1 (3:0).

Cyprian Norwid a prehistoria

Na marginesie dwumiesięcznika „Z otchłani wieków“

Poznań, w sierpniu.

Ciekawy artykuł pod tym tytułem, pióra prof. J. Kostrzewskiego, przynosi ostatni zeszyt (lipiec—sierpień) popularnego dwumiesięcznika „Z otchłani wieków“. Z artykułu tego dowiadujemy się, że Norwid interesował się żywo prehistorią i badaniami wykopaliskowymi, których wyjątki cytuje autor. Oczywiście najmocniej pociągała Norwida, jako poetę, kultura duchowa naszych przodków, ale nie omijał on również i innych dziedzin tej wiedzy, czego świadectwem są ciekawe jego uwagi w rozprawie „O sztuce“, w której uznaje on archeologię jako zasadniczą część historii, lub w odczycie paryskim z r. 1873 o Bogurodzicy, gdzie dochodzi do wniosku, że badania wykopaliskowe wymagają pewnego przygotowania i praktyki, a także własnej metody, bez której „nic mieć nie można, nawet dziadów kości“. Wszystko to przemawia za tym, że Norwid nie tylko interesował się prehistorią, ale także już wtedy, gdy nauka ta u nas stawiała dopiero pierwsze kroki, zdawał on sobie sprawę z jej znaczenia w badaniach nad naszą zamierzchłą przeszłością.

Twórcy prehistorii czeskiej i założycielowi zbiorów przedhistorycznych Muzeum Narodowego w Pradze — J. L. Picowi poświęcony jest inny artykuł. Autorem jego jest prehistoryk czeski dr Jiri Neustupny. Pic rozpoczął swą pracę naukową jako historyk, wkrótce jednak zainteresowania swoje zwrócił ku prehistorii przekonawszy się o tym, że najstarszych dziejów słowiańskich nie sposób jest dociec jedynie przy pomocy nielicznych źródeł historycznych.

Odtąd resztę swego pracowitego życia poświęcił on badaniom prehistorycznym, którym m. in. Muzeum Narodowe w Pradze zawdzięcza swe bogate zbiory a prehistoria czeska wspaniałe sześciotomowe dzieło naukowe pt. „Starożytności ziem czeskich“, tłumaczone także na języki obce. Należy tu podkreślić, że Pic był wybitnym słowianofilem, stąd też był on w kontakcie z całym ówczesnym światem słowiańskim a m. in. także z prehistorykami i antropologami polskimi K. Hadaczkiem, W. Demetrykiewiczem, K. Stołychwą i. in. Znane mu też były muzea polskie, które zwiedzał w czasie swej podróży naukowej po Europie. W styczniu br. minęła setna rocznica jego urodzin. Szkoda, że nie wywołała ona w Polsce żadnego echa.

W. Szafrański w barwnym i bogato ilustrowanym artykule pt. „Laleczka z saskiej porcelany“ przedstawił rewię lalek od epoki brązowej do okresu wczesnohistorycznego. Zapoznawszy czytelników z kolekcją laleczek, egipskich, babilońskich, greckich i rzymskich opisał autor jedyną dotąd prapolską „łątkę“ jak dawniej nazywano u nas lalki, odkrytą w sławnym porcie nadbałtyckim — Winecie.

Mgr J. Kamińska w ramach cyklu: „Nauczanie prehistorii w szkole“ dzieli się spostrzeżeniami i wnioskami z 3-dniowego kursu prehistorycznego dla nauczycieli szkół powszechnych, zorganizowanego przez kuratorium łódzkie. W związku z dyskusją podjętą w sferach pedagogicznych nad celowością nauczania prehistorii już w III klasie szkoły podstawowej. należało by polecić niniejszy artykuł wszystkim w niej zainteresowanym, gdyż wnosi on do tej dyskusji szereg nowych, interesujących momentów.

Zagadnieniem techniki terenowych badań prehistorycznych zajął się dr T. Reyman w artykule pt. „Jak pracuje prehistoryk“. Praca prehistoryka w terenie nie jest tak prosta jakby się to pozornie wydawało, dlatego też do akcji wykopaliskowej, bez względu na jej rozmiary, obok odpowiedniego sprzętu naukowego i technicznego, który rozważa autor szczegółowo, trzeba mieć przede wszystkim odpowiednie przygotowanie i wyszkolenie. Analizując poszczególne etapy pracy terenowej autor kończy artykuł apelem do społeczeństwa o rzeczową pomoc i współpracę z prehistorykami przez zgłaszanie odkryć wykopaliskowych.

Zbliżony tematem do powyższego jest artykuł dr Z. A. Rajewskiego pt. „O organizacji prac i ekspedycyj wykopaliskowych“, w którym dzieli się autor doświadczeniami zebranymi przez 8 lat pracy odkrywczej w Biskupinie. Dr Rajewski, długoletni i zasłużony kierownik ekspedycji wykopaliskowej w Biskupinie rzuca szereg ciekawych koncepcji z dziedziny badań wykopaliskowych zakrojonych na większą skalę, toteż artykuł jego jakkolwiek przeznaczony raczej dla fachowców czyta się z prawdziwym zainteresowaniem, tym więcej, że jest to dziedzina u nas mało jeszcze znana.

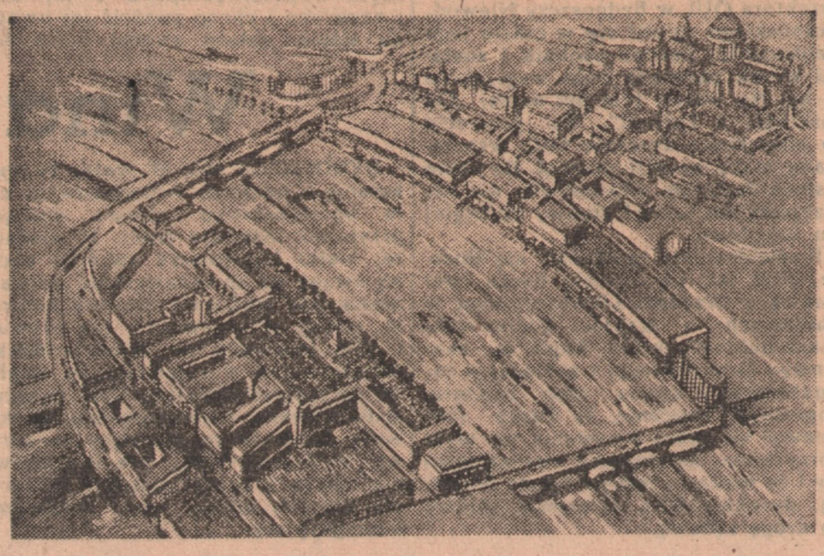
Omawiany zeszyt „Z otchłani wieków“ zamyka kronika informacją o nowych odkryciach wykopaliskowych i działalności polskiej prehistorii w ostatnich miesiącach.

Dwumiesięcznik, „Z otchłani wieków“, który ma już poważną tradycję wydawniczą (16 roczników), ukazuje się w Poznaniu nakładem Muzeum Prehistorycznego i Instytutu Prehistorycznego U. P. Redakcja i administracja mieści się przy ul. Mielżyńskiego 26-27. Cena egz. wynosi 30 zł, prenumerata roczna 150 zł.

Czasopismo to możemy polecić wszystkim, którym nie jest obojętna nasza przeszłość prehistoryczna, szczególnie zaś nauczycielstwu jako lekturę uzupełniającą do nauki prehistorii w szkołach powszechnych.

B. K.

Miasta przyszłości.



Nowoczesna urbanistyka uwzględnia w najszerszym zakresie potrzebę istnienia „płuc miasta“ — wielkie płaszczyzny wolnej przestrzeni, kwietniki, zieleńce i parki. O ile w zniszczonej Warszawie kwestia modernizacji miasta nie nastręcza specjalnych trudności, o tyle trudniejszym zadaniem jest to dla miast nie tak zniszczonych. Takim np. jest Londyn. Zdjęcie nasze przedstawia projekt rozwiązania urbanistycznego okolic katedry św. Pawła zabudowanych dziś gęsto i ciasno.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

na sprzedaż **cegły sylikątowej** (wapienno-piaskowa, biała) w ilości ca 500.000 szt. z wytwórni: w Suszu pow. Iława i we Fromborku pow. Braniewo, woj. Olsztyńskiego. Odbiór cegły natychmiast loco plac wytwórni, ewentualny załadunek do wagonów (wytwórnie połączone bezpośrednio torami z koleją) na koszt odbiorcy.

Oferty kierować do Okręgowego Zjednoczenia Wytwórni Materiałów Budowlanych w Olsztynie ul. Kościuszki 43 do dnia 14 sierpnia 1947 r. godz. 12, w kopertach zalakowanych z napisem „przetarg na cegłę“ z jednoczesną wpłatą do Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Olsztynie na konto nr 3 kaucji w wysokości 5% oferowanej sumy.

Zastrzega się prawo wolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 4045

SPRZEDAŻ

BECZKI różne w masowej produkcji poleca Spółdzielnia „Odbudowa“, Gubin, ul. Wyspiańskiego 1. (4023

TOREBKI damskie, ceny zniżone, różne kolory, wysyła za zaliczeniem Wytwórnia Torebek Damskich, Łódź, Piotrkowska 115. (4016

PIECE elektryczne do hartowania emalii i ceramiki wykonuje Placyd Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224. (3856

MANEKINY krawieckie damskie, męskie, poduszki do prasowania oraz figury wystawowe poleca Józef Sobczak, Łódź, Zgierska 17. Wytwórnia manekinów. (3981

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA, Czesław Skrzypek i Ska, Łódź, ul. Nowomiejska nr 3 (w podwórzu), telef. 277-32 poleca wszelką drobną galanterię oraz bieliznę damską, męską, dziecięcą. Sprzedaż tylko hurtowa. — Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (3855.

OKAZYJNIE sprzedam 2 dojne kozy. Bydgoszcz, Chołoniewskiego 20/1. (18

SPRZEDAM maszyny do pisania z dł. i z norm wałkiem, maszyny do liczenia, arytmometry itd. Dom Komisowo-Handlowy Kazimierz Kolber, Bydg., Al. 1 Maja 55. (12

SPRZEDAM konia, Jan Stasiek, Skórcz (Kranek), pow. Starogard. (21

SPRZEDAM kotły Strebel'a serja III Beta, powierzchnia ogrzewania 17 m² w bardzo dobrym stanie. Toruń, Grudziądzka 92/96. (4027

PIES 11 miesięczny mieszaniec dog-wilk, czujny, ostry, idealny do stróżowania sprzedam. Bydgoszcz, Sienkiewicza 45/1. (15

SPRZEDAM 15 metrów gruszek klapay i winiówki i większą ilość jabłek. Głażewski, Ruda, pow. Chełmno. (4033

SPRZEDAM nową prasę do słomy i siana. Wiadomość: Klein, Unisław, tel. 14. (4024

KUPNO

ZBIÓR znaczków pocztowych kupię. Gdańsk-Wrzeszcz, Kochanowskiego 65 m. 1. Mierzejewski. (3982

WOLNE POSADY

POTRZEBNI od zaraz karbowy i 2-ch szwajcarów. Podania i odpisy świadectw kierować do Zespołu P.N.Z. Karkowo, pow. Kołobrzeg, poczta Gościno. (4013

GOSPOSIA samodzielna, starsza, lubiąca porządek, tylko ze świadectwami, potrzebna zaraz do lekarza. Zgłoszenia: Poznań, Limanowskiego 12/2. (4036

PRACY POSZUKUJĄ

SAMOTNA inteligentna młoda i solidna przyjmie posadę w charakterze gospodyni zarządzającej w majątku. Oferty: Biuro „Tamara“ Szczecin, Piastów 76 pod Nr 318. (4038

UCZCIWA inteligentna panna lat 36 znająca szycie i gotowanie, zajmie się gospodarstwem domowym najchętniej u starszego bezdzietnego małżeństwa. Oferty do IKP, Bydgoszcz pod „17“. (17

ZGUBY

NA STACJI Poznań — Gł. wzgl. trasie Poznań — Bydgoszcz — Laskowice, zginęły wzgl. ukradziono w dniu 27. 7. 47 r. portfel skórzany z dokumentami i pieniędzmi na nazwisko Stanisław Andrzejewski, Krosno Odrzańskie, ul. Nadodrzańska nr 17. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot pod wspomnianym adresem za wynagrodzeniem. (11

RÓŻNE

PIEGI usuwa krem „CAPRI“ Do nabycia we wszystkich drogeriach. (3852

WSZYSTKIE PANIE mogą mieć pierwszorzędne szanse do szybkiego i korzystnego wyjścia za mąż, jeśli rozpoczną niezwłocznie stosowanie najlepszych kosmetyków „Florina“. Do nabycia w każdej perfumerii. (4044

WYDZIERŻAWIĘ gospodarstwo, w całości 37 mórg, w tym 7 mórg sadu owocowego. IKP Grudziądz. „Gospodarstwo“. (4034

PRZYJMĘ spólniczkę do galanterii, dobry punkt — uzdrowisko — Pomorze Zachodnie. Oferty IKP Bydgoszcz, „4025“ (4025

PRZETARG

Zarząd Miejski — Wydział Budowlany — Oddział Budownictwa Wodnego w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 18, ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na roboty ziemne (podwyższenie grobli przeciwpowodziowej — Promenady Piastowskiej).

Formularze ofertowe i bliższe informacje można otrzymać w Oddziale Budownictwa Wodnego, ul. Grunwaldzka 18, pokój 117, za opłatą 800,— zł. Oferty w zapieczętowanych podwójnych kopertach bez znaków firmowych z napisem „Przetarg na roboty ziemne“ należy składać do dnia 14. 8. 47. godz. 12-ta pod wyżej wskazanym adresem, gdzie również tego samego dnia o godz. 12,30 nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Wadium przetargowe w wysokości 2% sumy ofertowej należy wpłacić do Głównej Kasy Miejskiej, ul. Matejki 48/49. Kwit wadialny należy dołączyć do oferty. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Naczelnik Wydziału
(—) Stachowiak
arch. bud.

4032)

Ogłoszenie o przetargu

Towarzystwo dla Połowów Morskich i Handlu Zagranicznego „Arka“ — Fabryka Beczek ogłasza niniejszy przetarg nieograniczony, na wykonanie robót stolarskich i szklarskich w hali fabrycznej w Gdyni — Chylonii, przy ul. Puckiej.

Bliższych informacji udziela sekretariat firmy „Arka“, Gdynia, ul. Rybacka Nr 7 w godz. 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać za zwrotem kosztów warunki obowiązujące oferentów, ślepe kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe wykonanie robót.

Wypełnione kosztorysy na wydanych podkładkach w zapieczętowanych kopertach — bez nadruków firmowych z napisem „oferta na wykonanie robót stolarskich i szklarskich w hali fabrycznej w Gdyni — Chylonii, przy ul. Puckiej — składać należy pod podanym wyżej adresem do godz. 12-tej dnia 20 sierpnia 1947 r.

Do oferty należy dołączyć:

a) Odpis urzędowego dowodu rejestracyjnego na prawo wykonania robót;
b) kwit na wpłacone wadium w wysokości 2% od sumy oferowanej.

Otwarcie oferty nastąpi o godz. 12.15 dnia 20 sierpnia 1947.

„Arka“ zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy. (4035

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Toruniu sprzeda:

a) silnik Diesla o obrotach 300/min. i mocy 150 P. S;
b) prądnicę prądu zmiennego 3- fazowego o obrotach 1000/min. i mocy 200 K. V. A.

Bliższych informacji o sprzedaży udzielą Wodociągi i Kanalizacja m. Torunia, gdzie również można oglądać wymienione rzeczy.

4046) Prezydent Miasta
(—) Wł. Dobrowolski

ZAWIADOMIENIA

GM. SPÓŁDZIELNIA S. Ch. w Połczynie-Zdroju prowadzi lecznicę zwierząt m. in. komora gazowa, posiada: papierowy sznurek do wiązałek, wapno dla kur, trutki na szczury, bajcę, proszek do drzewek i inne towary. (3988

POSZUKIWANIA

OLEJNIKA Waleriana lat 17. poszukuje matka Łucja Olejnik, Gdańsk, Malczewskiego 129 F. (3992

MICHAŁ odezwij się. Jesteśmy w Szczecinie, Krasińskiego 21 Cygan i Niuńka. (3948

ROMAN Winkler z początkiem sierpnia 1943 roku wyszedł ze Lwowa z kolegami na Podkarpacie i zaginął. Ktoby wiedział o jego losie, proszony jest o każdą wiadomość dla rodziny za zwrotem kosztów. Stargard. Woj. Szczecin, pl. św. Ducha 5. Dozór Kotłów. (4041

UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty dnia 16.VII. 47 r., na szosie Swiecie - Laskowice kartę rejestracyjną R. K. U. Grudziądz, kartę rowerową, wykaz osobisty, na nazwisko Jan Jarocki. Dziki, poczta Swiecie. (13

UNIEWAŻNIAM: kartę RKU Bolesławiec, Budziszewski Antoni. (4043

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Toruń, na nazwisko Eluszkiewicz Bronisław Józef. (10

MATRYMONIALNE

PANNA inteligentna, religijna, lat 35, samodzielna krawcowa z braku znajomości pozna odpowiedniego do lat 45, cel matrymonialny. Oferty: Biuro ogłoszeń Lipski, Sopot, Grunwaldzka 36a pod „35“. (4037

SZATYN wysoki lat 27, urzędnik kolejowy, pozna przystojną panią do lat 26. Cel matrymonialny. Zgłoszenie z fotografią IKP — Gdynia, pod „Szatyn“. (4028

HANDLOWIEC czterdziestoletni, samodzielny, wyższe studia, oszczędności, pozna celu matrymonialnym wysoką, zdrową, łagodnego usposobienia, niezależną materialnie. Oferty pod „Poważnie“: IKP Gdynia. 4002

5½ ha ziemi

uprawnej, w tym 1/2 łąki, frontem do szosy, w powiatowym mieście Żninie sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz „4026“ (4026

POKOJE

POSZUKUJĘ 2 pokoi z kuchnią od zaraz. Ewent. remont przeprowadzę. Oferty IKP Bydgoszcz „11480“ (11480

Humor zagraniczny



TROSKLIWA ŻONA

— Emilku, zapomniałeś włożyć naboj do pistoletu!

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP“
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW“ w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18, — telefon 18-99. E-35718